

STANY ZJEDN OSTRZEGAJĄ MEKSYK Przed niepewnymi eksperymentami z idejami bolszewickimi

Przestrzegają obywatele amerykańskich przed osiedlaniem w Meksyku

WASHINGTON, D. C., 13 czerwca. — Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił pod adresem Meksyku ostrzeżenie, by zaprzestania niepewnych eksperymentów z bolszewickimi idejami. Równocześnie rząd Stanów Zjednoczonych ostrzegł obywateli amerykańskich przed lokowaniem kapitałów w przedsiębiorstwach amerykańskich i osiedlaniem w Meksyku.

LLOYD GEORGE DOMAGA SIĘ REWIZJI WERSALSKIEGO TRAKTATU POKOJU

LONDYN, 13 czerwca. — Oskarżony pro-niemieci, były premier angielski, Lloyd George, przemawiając w ostatnich dniach w Scarborough w Szkocji, oświadczył, że Niemcy w rzeczywistości wypełniły wszystkie warunki wersalskiego traktatu pokoju i że tego powodu powinny otrzymać rewizję warunków tegoż traktatu.

NOWY GABINET BELGIJSKI OBYLAON PRZEZ KATOLIKÓW

Zaledwie po jednym dniu istnienia

BRUKSELA, 13 czerwca. — Belgia znova pozostała bez rządu. Gabinet premiera Paulletta, utworzony przed kilku dawkami, a ogłoszony przedwcześnie, został obalony przez partję katolicką, która się sprzeciwiała oddaniu ważniejszych stanowisk w nowym rządzie przedstawicielom partji socjalistycznej. Wobec chrześcijańskiego przesilenia rządowego w Belgji, która trwa już od 5-go kwietnia, król Albert prawdopodobnie zarządził rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Meksykańskie organizacje robotnicze przeciw bolszewikom

MEXICO CITY, 13 czerwca. — Meksykańska Federacja Pracy ogłosiła dzisiaj, iż zamierza domagać się od rządu wypędzenia z Meksyku dwóch bolszewickich agitatorów, prowadzących w Meksyku emeryczną propagandę bolżewicką.

Kwota imigrantów na rok przyszły nie będzie zmieniona

WASHINGTON, D. C., 13 czerwca. — Kwota imigracyjna dla wszystkich krajów wysyłających swych emigrantów do St. Zjedn. nie będzie zmieniona na przyszły rok fiskalny 1925-1926, zaczynający się z dniem 1 lipca. Departament stanu w ogłoszeniu o przedłożeniu uchwalonego w 1924 roku prawa stwierdza, iż w krajach europejskich nie zostały żadne terytorjalne zmiany, które by uwzględniwały zmianę kwot wyznaczonych na poszczególne kraje.

Lord Byng, gubernator Kanady, ustępuje

OTTAWA, Kanada, 13 czerwca. — Lord Byng, gubernator Kanady, bohater z wojny szwedzkiej, ustępuje ze stanowiska generalnego gubernatora Kanady, z powodu słabego zdrowia.

Przywódcy opozycji, były premier Melghon, zwrócił się do rządu premiera Kinga z prośbą, by się starał nakłonić lorda Bynga, do pozostania nadal na stanowisku gubernatora Kanady, na które lord Byng, jest najbardziej opowiedzianym, jako były wódz wojsk kanadyjskich w wojnie wszechświatowej.

W DZISIEJSZYM WYDANIU „NOWEGO ŚWIATA” NOWY DZIAŁ ROBOTNICZY P. T.: „Z POLA PRACY”

Do Naszych Czytelników!

W wydaniu „Nowego Świata” z dnia 31 maja, br. zaznaczyliśmy w naczelnym artykule p. t.: „Podział Pracy”, że pismo nasze rozpoczyna nową erę swego postępowania, jako placówka polityczno-społeczna na wychodźstwie. Ogólnie ten wywotał komentarze. Wielu z naszych czytelników, w listach do redakcji pisaných, tych czytelników, którzy „Nowy Świat” od pierwszego numeru wydanego 1-go marca 1919 roku czytają, zadali nam szereg pytań, na które tutaj postaramy się dać odpowiedź.

„Nowy Świat” nie powstał z pobudek materialnych. Zbudował go protest Polonii niwojorskiej przeciw kramarstwu i paskarstwu, zbudował go pragnienie utrzymania placówki ideowej, reprezentującej światło i postęp wśród naszego wychodźstwa.

Ale sam protest nigdy nie wystarczy, a dobra wola bez poparcia materialnego nie wystarczyła i w tym wypadku. W lipcu roku 1920, „Nowy Świat” rozpoczął drugi okres swego istnienia, dzięki pożyczce, jaką zaciągnęło pismo w Stowarzyszeniu Mechaników Polskich.

Skonsolidowały się siły redakcyjne. Na tory nowocześnie wszedł nasz pismo.

„Nowy Świat” wystąpił za swymi i w obrzymim impetem do walki. Ogrom tej walki może sobie czytelnik wyobrazić, jeżeli pamięta, iż w przeciągu dwóch lat padły trzy silne dzienniki polskie w New Yorku, rozporządzone przez większymi kapitałami i zasobami, niż „Nowy Świat”.

Musiły być ważne powody takiego rezultatu niewychodźstwa, zdawalo się, zapasów. „Nowy Świat” musiał zawierać w sobie coś, co mu zyskiwalo czytelników i zwolenników, wtedy, gdy inne pisma, mimo wysiłków, jedno za drugim szły do mogiły.

To „coś”, była wartość pisma redakcyjna i sprawność administracyjna. „Nowy Świat” zrezygnował z hamburskich ogłoszeń, wyprzedzając oszustom na wszelkich polach ich zabiegów nieubłagająco. Redakcja starała się o dostarczenie czytelnikom najlepszych wiadomości, omawiając sprawy bieżące, polityczne i społeczne, jak najbardziej rzeczowo i bezstronnie. „Nowy Świat” rósł w siłę i znaczenie. Zyskiwał coraz większe zaufanie i popożytność polonii na Wschodzie.

Dalszym etapem rozwoju było powiększenie numeru niedzielnego, z działami naukowymi, kobiecymi i literackimi. Niedzielne wydanie naszego pisma, zyskało uznanie ogólne tak z powodu dorobowej treści, jak i opracowania technicznego.

„Nowy Świat” zaangażował szereg swoich własnych korespondentów. Ustalił kablówki i radiotelegraficzne połączenie z Warszawą. Jednym słowem pismo czyniło wszystko, co było w granicach jego możliwości, ażeby pod każdym względem zasłużył w opinji publicznej na miano poważnego organu, który stawia wyżej służbę dla dobra publicznego, niż korzyści materialne.

W ostatnich dwóch latach, „Nowy Świat” przechodził kryzys wewnętrzny. Kryzys ten, przynajmniej otwarcie i szczerze, zatrzymał „Nowy Świat” do Stowarzyszenia Mechaników — likwidacja udziału Stow. w mechanikach, fałszywie i oszczerco komitowane przez wrogie pisma, choroba i śmierć naczelnego redaktora ob. B. D. Kulakowskiego, a wreszcie zaczęta walka o kontrolę nad wydawnictwem, gdy mogły wpłynąć dodatnio na zarząd i redakcję.

Wszystko to dzisiaj należy do przeszłości. „Nowy Świat” odniósł w walce na zewnątrz, jak i wewnątrz, całkowite zwycięstwo.

Rozpoczęliśmy teraz trzeci okres naszej pracy.

Długi są spłacone. Stowarzyszenie Mechaników otrzymało co do centa wszystkie pieniądze utokowane w „Nowym Świecie” z podatkiem 6 procent.

Skonsolidowani bardziej, niż kiedykolwiek, tak materialnie, jak i moralnie, mamy prawo i obowiązek oświadczyć to publicznie, zapowiadając nowy okres naszych zadań i naszej pracy. Jeżeli chodzi o ścisłość, to teraz dopiero, „Nowy Świat” jest w możności spełnić wszystkie przyrzeczenia poprzednio złożone, przyrzeczenia placówki ideowej, które posiadaliśmy w sobie szerzenie postępu, w najwyższym znaczeniu tego słowa, na wychodźstwie.

Zapowiedzieliśmy już wprowadzenia nowych działów redakcyjnych, które sądzimy, czytelnicy nas powiążą z zadowoleniem. Od dzisiaj rozpoczynamy dział spraw robotniczych p. t. „Z POLA PRACY”. Drugim z kolei będzie dział p. t. „PRASA AMERYKANSKA O SPRAWACH POLSKICH I O POLSCIE”. Stopniowo wprowadzimy szereg innych jeszcze działów, tak politycznych, jak i społecznych.

Skonsolidowaliśmy znakomicie spełniający swe zadanie „Wydział Opieki Społecznej”, prowadzony przez „Włóczęgę”, a natomiast zastępujemy dział ten innymi, wśród których wyżej wymienione i nadzwyczaj doniosłego znaczenia sprawa osadnictwa, zajmą naczelną miejscę.

Jestemy zdania, że nie trzeba nigdy składać przyrzeczeń, których niema się zamiaru dotrzymać. Żadne pismo, które poważyło o przyszłości myśli i o swym rozwoju, tego nie robi. Jeżeli więc my obecnie składamy tutaj oświadczenie, że zasady, na których zbudowany został „Nowy Świat” nie będą zmienione i że pismo stawiając na drugi plan kwestje materialne dbać będzie przede wszystkim o kwestje ideowe, to czynimy to w pełnym przeświadczeniu o odpowiedzialności, jaką na siebie bierzemy wobec czytelników i opinji publicznej całego wychodźstwa.

Celem naszym jest postawienie „Nowego Świata” na najwyższym stopniu pod każdym względem, jako poważnego pisma i reprezentanta pewnej części opinji publicznej naszego wychodźstwa, ale i wobec amerykańskiego społeczeństwa.

Wierzymy najmocniej, że cel ten, jak Waszym szczerem, a nawet wyjątkowym, jak dotąd poglądem, z pewnością osiągniemy.

Wy, czytelnicy „Nowego Świata”, znacie dotychczasową naszą pracę i dawaście zawsze dowody, że ją sprawiedliwie i serdecznie cenicie.

Pamiętajcie, że idąc czasami, w których uczciwie i serdecznie stosunek, oparty na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu, pisma i czytelników będzie decydował o najważniejszych sprawach wychodźstwa. Idąc czasami, w których nastąpią ważne powołania w polityce i sprawach społecznych, tak Polaki, jak i Amerykanie.

„Nowy Świat” będzie nadal Waszym, Czytelnicy, przyjaciелеm, wyrazierem Waszej opinji, Waszych dążeń i potrzeb najgorliwszym obrońcą.

Życie wymaga od nas, ażebyśmy kroczyli naprzód. Życie społeczne żąda od nas solidarności społecznej. Nie tylko w słowie, lecz czynnie. To główna zasada „Nowego Świata”, która głosiłymiś dotąd, staraliśmy się ją stwierdzać czynem, torując niemożliwymi drogami wśród ciemnoty, sobkostwa, egoizmu, zacończania i wiary bezmyślnej w czarnoksięskie cuda.

Wiemy my, wiecie i Wy, Czytelnicy, że łatwiej jest opierać błąd i sensacja, niż głosić prawdę. Łatwiej jest myśleć ludziom czegoś niedosięgnięciem fantazjami, niż zmusić ich do poważnego myślenia, a tymbarziej do działania.

Sądzimy, że zrozumiecie nas Czytelnicy. Składając Wam niniejsze oświadczenie, jesteśmy przekonani, że nasze cele są Waszymi celami i że razem stanowiąmy solidarną i zwartą potęgę dla naszego wspólnego dobra, dobra całego wychodźstwa i Macierzy naszej Polski.

M. F. WĘGRZYNEK, Prezes wydziału i zarządca.

W. BOJAN-BLAŻEWICZ, Redaktor Naczelny.

Bolszewicy rewolucjonisci chińscy zdobyli Canton

Zadając dotkliwe straty wojskom rządowym

MIESZKAŃCY MIASTA I CZUDZOZIEMCY UCIEKAJĄ W POPEŁCHU

CANTON, Chiny, 13 czerwca. — Zrewoltowana wojska chińska pod wodzą bolszewickich oficerów, po gwałtownych atakach zdobyły miasto Canton, broniące przed wojska rządowe z prowincji Yunnan, które poniosły dotkliwe straty. Mieszkańcy tegoż rewoltowanego wojska miasta, jak również cudzoziemcy zamieszkałi w mieście, uciekają w popołchu w kierunku miasta Honkong.

Zdobycy w, natychmiast po opanowaniu bogatego miasta, rzucili się do rabunku, który trwa nieprzerwanie. W wielu punktach zdobytego miasta, wybuchły pożary, wzniesione ugnieły przez zdobywców dla utrzymania w posustawstwie przerażonych mieszkańców.

BOLSZEWICY OSTRZEGAJĄ NIEMCY PRZED PAKTEM GWARANCYJNYM

Który nazywają podstępem angielskim — Dla przeprowadzenia imperialistycznych celów Anglii

BERLIN, 13 czerwca. — Bolszewicka Rosja sprzeciwia się przyłączeniu Niemiec do paktu gwarancyjnego, który w istocie jest podstępem angielskim dla przeprowadzenia imperialistycznych celów Anglii.

Projektowany pakt gwarancyjny jest wymierzony w szkodliwość przywrócenia bolszewickiej Rosji — twierdzi dyplomata bolszewicy — i w razie dojścia do skutku uniemożliwi Rosji zawarcie porozumienia, czy to z Polską, czy z Francją.

Celem Anglii jest przykryć Niemcy do siebie i ośobobit Francję, ponieważ ta ostatnia ma tę samą politykę w Azji.

Przy utworzeniu bloku kontynentalnego pomiędzy Francją, Niemcami i bolszewicką Rosją, dla sparatyzowania światoburczych planów Anglii.

Opinia pras europejskiej o protestie Rosji przeciw paktowi gwarancyjnemu

PARYZ, 13 czerwca. — Bolszewicki rząd rosyjski obawia się paktu gwarancyjnego, ponieważ uniemożliwia on bolszewikom podburzanie Niemiec przeciw aljancji francusko-bolszewickiej.

Bolszewicka Rosja obawia się, że przez zawarcie paktu gwarancyjnego Anglia stworzy w Europie solidny front przeciw bolszewickiej Rosji.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

WARSAWA, POLSKA. Pókar niszczą 21 domów w osiedlu Młajny pow. Suwałkiego przy ul. Rynekowej w domi kankielca Smolnickiego z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wynikił poraż, wskutek czego spaliło się 21 domów mieszkalnych, na stratę majątku w przybliżeniu 101,400 zł.

PARYZ, FRANCJA. Gospodarcze rokowania francusko-rosyjskie mają przebieg pomyślny.

Członkowie rosyjsko-francuskiej komisji dla załatwienia rosyjskich długów wojennych, jakkolwiek w sprawie spłaty długów nie zawisła decyzja, z uwagi na brak postanowień, pozycylnie znaczne postępy przy zawarciu wielu ważnych spraw gospodarczych.

PEKIN, CHINY. Państwo europejskie będzie bronić swych obywateli w Chinach.

Przedstawiciele państw europejskich we wspólnie nowej przedłożonej rządowi chińskiemu, oświadczyli gotowość obrony swych obywateli zamieszkałych w Chinach, o ile rząd chiński nie postara się zabezpieczyć życia i zdrowia zamieszkałych w Chinach cudzoziemców.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do noty państw europejskich, wyrażonej do rządu chińskiego. W kolach państwowych uważają notę państw europejskich, jako przyzwycię do rozbioru Chin. Państwa europejskie utrzymują, że przywrócić swą potęgę musząby podzielić Chiną na strefy wojłkowości, któreby następnie musiałyby osadzić sweni wojskami dla zapewnienia bezpieczeństwa zamieszkałym w Chinach cudzoziemcom.

CHICAGO, ILL. Pierwsze dziecko aeropłanu

Lekarze z Des Moines, Iowa, ożreśli, iż pani Metzger, spodiewająca się porodu, będzie musiała być poddana operacji cesarskiego cięcia dla szczęśliwego przeprowadzenia porodu. Ponieważ w Des Moines nie było lekarza, któryby się podjął dokonania niebezpiecznej operacji przo postawioną pacjentką odcenaa do Chicago. Operacja musiała być przeprowadzona w kilku godzinach, a najlepszy pocieg mógł dostarczyć pacjentkę do Chicago dopiero po kilkunastu. Wobec tej trudności użyto aeropłanu, który zbierał pacjenta w Des Moines o godzinie drugiej, a wyjadł ją na pola lotniskowe w Chicago o godzinie 5:30.

O godzinie 6:45 dokonano operacji, która się uława w zupełności.

Podjęte aeropłanem nie wywarła najmniejszego ujemnego skutku ani na matkę ani na niemowlę, które przyszło na świat w jak najlepszym zdrowiu.

JUTRO! JUTRO! JUTRO! KOMITET IMIENIA J. PILSUDSKIEGO. Sprawozdanie ze Zjazdu pracy postępowej i działaczy postępowych w Detroit, Mich., dzia delegat na Zjazd Komitetu i „Nowego Świata” OB. W. BOJAN-BLAŻEWICZ. Początek zebrania w Domu Narodowym, na 8-jej ulicy, o godzinie 8:30 wieczorem. Wstęp wolny! Przedstawiciele organizacji postępowych i Komitetów imienia Pilsudskiego z okolicy, są proszeni na zebranie. KOMITET.

Polajecznym wyznań religijnych w Kanadzie

TORONTO, 13 czerwca. — Trzy wyznania religijne, metodystów, prezbjterjanów i kongregacjonalistów, obejmujące razem około 9,000 parafji polajecy.

Polajecznym trzech różnych wyznań zostało zatwierdzone uchwałą federalnego parlamentu Dominium Kanady skutkiem czego poprzednie nazwy polajecznych wyznań stałyby oficjalnie istnieć. Grupa prezbjterjanów niezadowolona z polajeczności stara się utrzymać osobną organizację prezbjterjanów.

ANGLIA CHWYTA SIĘ ROZPACZLIWYCH ŚRODKÓW

Dla zmniejszenia wzrastającego bezrobocia

LONDYN, 13 czerwca. — Rząd angielski ogłosił ostatnio sorowik rozkaz, wzywający robotników zagranicznych, przebywających w Anglii, nie dłużej, jak przez przecięt jednego roku, do powrotu do swych dawnych miejsc zamieszkania.

Rządy 23 stanów meksykańskich planują z pobudowaniem 12,000 mil nowych linii kolejowych, łączących Stany Zjednoczone z Meksykiem i granicami republik środkowo-amerykańskich.

Nieudały zamach na bolszewickiego dygnitarza

MOSKWA, 13 czerwca. — Na przewodniczącego wykonawczego komitetu prowincyjnej — Północnej Dziwizji — Wasendina i członka centralnego bolszewickiego komitetu wykonawczego dokonano zamachu w Wielkim Ustjużu.

Wasendin został ciężko ranny nożem w ramię, Napastnik, którego nazwiska nie zdołano ustalić, został aresztowany.

Trzęsienie ziemi w Kaliforniji

LOS ANGELES, 13 czerwca. — W Los Angeles i sąsiednich miastach dało się odczuć dość silne trząsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło większej szkody.

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO. INC.
 MEMBER A. R. C.
 M. F. WROZYNIEK, Publisher and President.
 W. BLAZIEWICZ, Editor.
 Dziennik wydawany przez spółkę Wydaw. „Nowy świat”, ink.
 Umowa z Second Class Matter, March 21st, 1916, at New York Post Office, New York 1, N. Y.
 Subscription Rates (Outside of New York City)
 One Year \$10.00
 Six Months \$6.00
 Three Months \$3.50
 Daily and Sunday
 One Year \$12.00
 Six Months \$8.00
 Three Months \$5.00
 NEW YORK CITY
 Daily and Sunday
 One Year \$8.00
 Six Months \$5.00
 Three Months \$3.00
 Daily and Sunday
 One Year \$10.00
 Six Months \$7.00
 Three Months \$4.50
 W. NEW YORK
 Daily and Sunday
 One Year \$10.00
 Six Months \$7.00
 Three Months \$4.50

MAIN OFFICE:
 10 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
 (Fourth Avenue, midway 14th & 15th Sts.)
 Telephone, BR 1644 & 1643

BROOKLYN BRANCH:
 588 Manhattan Avenue
 Telephone Greenpoint 9321

PRASA W CHINACH

Korespondent jednego z pism nowojorskich pisze o prasie w Chinach. Temat zdawałoby się mało interesujący, a jednak... Czytamy, że prasa chińska, niewiele jest podobna do prasy angielskiej, francuskiej, lub amerykańskiej. Najpierw nie ma w Chinach, jak twierdzi dziennikarz amerykański, pism niezależnych. Każde pismo jest subwencjonowane przez lokalny lub inny obóz polityczny. Wydawca chiński nie rozumie, jak można drukować artykuły i wiadomości, za które niekto nie płaci. Kiedy podczas wielkiej wojny Amerykanie zaproponowali wydawcom chińskim dostarczenie depesz Prasy Zjednoczonej, ci z zinną krwią zaprzyli, ile za to Amerykanie im zapłacą. Chińczycy bowiem rozumieją, że agencja amerykańska jest biurom pewnej propagandy i że za wiadomości, które rozsyła, powinna pismom chińskim płacić. Ale chińscy redaktorzy własnych agencji prawić że nie mają. Pisma lokalne nie krepują się w przedrukowywaniu wiadomości z gazet cudzoziemskich, które w wielkich miastach chińskich są posłowne na wysokim poziomie technicznym.

Jednym słowem, prasy niezależnej w pełnym znaczeniu tego słowa w Chinach nie ma. Wobec tego pozycja redaktora chińskiego nie jest godna zazdrości. Pisze on, czego żąda funkcja polityczna, która pismo opłaca, pisze przeważnie dla celów propagandy, nie krepując się w przekręcaniu, albo zgoła w fałszowaniu faktów.

Placa redaktora chińskiej gazety wynosi przeciętnie około 150 dolarów miesięcznie. Najlepszy linotypy, lub maszyny nie zarobi więcej, niż pięć do 8 dolarów na tydzień.

Jednym słowem, prasa chińska w porównaniu z prasą innych cywilizowanych narodów, nie przedstawia się imponująco, ani pod względem etycznym, ani też merytorycznym.

Taki obraz przynajmniej nam rysuje przedstawiciel dziennikarstwa amerykańskiego, zaznaczając, że reporter, lub korespondent cudzoziemski, czuje się w Chinach jak król, wobec stosunków lokalnych tamtejszej prasy.

Wiemy, że obraz ten jest wierny i prawdziwy. Czytaliśmy niedawno w opisach podróży angielskiego, że dzięki właśnie partijnosci prasy chińskiej i braku niezależnej, a silnej opinii, nie ustają w Chinach od lat blisko czernstawa, wojny domowe. Pismo chińskie wyspecjalizowało się jedynie propagandę i w tym względzie bodaj że żadne z amerykańskich, dorównać mu nie potrafi.

Brak prasy niezależnej w olbrzymim 450 milionowym narodzie — oto, co rzucił Chiną z jednego oddechu w drugi, oto, co dzieje się na niezliczone i wrogie sobie oddziały, które podniecać uwielbienie agitacja prasowa, bez wychnienia prawie że sobą walczą.

Smutna dola Chińczyków. Za sprawozdań powyższych straszniejszych wypadków, że prasa, która, stanowiąc dzisiaj olbrzymią potęgę na naszym świecie, powinna być dla nich dobrodziejstwem, jest faktycznie stoisce od tej prawdziwej „ziółki” prasy chińskiej, prasa naszej dumnej i szczytującej się wysoką etyką, białej ras?

Francji, lub Niemiec opinie publiczną kontrolują pisma niezależne, które nie pełnią służby dla partii, organizacji, lub politycznych kapitalistycznych trustów!

Zależność ta opiera się może na bardziej ukorzyż podstawach, zachowuje lepiej pokroty, ale w każdym razie jest zależność. Oczywiście, istnieją pisma niezależne. Są tu i ówdzie, nie leką się przy wywiadowaniu prawdy. Lecz panowanie, jak dotychczas, należy do kategorii prasy zależnej, która kształtuje opinie publiczną, dominuje politycznie i społecznie.

Reprezentuje ona olbrzymią siłę, po nieważ jest zorganizowana, a nie dla tego, że gorącej np. nad chińską wyższą etyką i wartością techniczną.

Chińczycy nowoczesnej organizacji w tej dziedzinie jeszcze nie docinają. Połowy wiadomości są Japonczyków i od „białych diabłów” tej umiejętności się nauczą. — w b.

GŁOS PROTESTU Z BULGARII

Narodowy odłam prasy bulgarskiej protestuje przeciw wiadomościom, usiłującym przedstawić krótki ten, jako całkowicie podmiomywany przez wpływy komunistyczne z Rosji sowieckiej. Uważa rozszerzanie takie poglądy za kampanię wrogą, prowadzoną nietykto przez komunistów ze zachodu i zachodu, ale i przez rozmaitego pokroju nieprzyjaciół politycznych, którzy walczą kamienie na drogę moźnoje odbudowy państwa skołatanego po ciężkiej wojnie. Ponieważ chodzi w danym wypadku przedewszystkiem o opinie zagraniczne Zachodu europejskiego, protest ten wyrażony został w dzienniku „La Bulgarie” wydawanym w języku francuskim. Pismo to oświadcza, iż naród bulgarski odpowiedzialny jest pokojowo i niezgodnie nie pragnie nad możliwość spokojnego i ewolucyjnego wzrostu swoje ojczyzny. Katastrofa sofijska i cały szereg zaburzeń z czasów ostatnich zeszłego, jak twierdzi „La Bulgarie”, wykorzystane przez nieprzyjaciół czynników zewnętrznych w celu „poniżenia” wartości politycznej Bulgarii, podając ją za rzekomo gwałtowne bezustannych wicherz. Stwierdzając pokojowość narodu i rządu bulgarskiego, pismo sofijskie walczy z dowodem leninistycznej prasy francuskiej, iż wyjazd bulgarskiego ministra Kalfowa do krajów Europy zachodniej ma na celu uzyskanie pozwolenia na powiększenie armii bulgarskiej.

„La Bulgarie” twierdzi, iż posłanie rządu sofijskiego o militarnym jest potwarzką. — Zjemy w okresie głośnego odzyskiwania się od militarnym przez państwa duże, którym małe wotować muszą. Czy nie dowodzi to poważnej niepewności gruntu pod nogami? Gdy warunki istnienia ułożą się naprawdę pokojowo, zniknie potrzeba oświadczeń anti-militarnych.

GŁOS POWOLANIA W KARIERZE MŁODEGO MILJONERA

Powołaniem dzieć milionerów była najczęściej używanie zbytekny i przyjemności życiowych i trwonienie pieniędzy, dostarczonych przez praca lub — spekulację skrzyżnych ogień. Do rzadkich wyjątków pod tym względem należy młodzieńca, bo za ledwie 17-letni wiek wielkiego bankiera Ottona H. Kahna. Odezwwał się w nim głos powołania, wzywający na drogę samodzielnych czynów. Ściśle mówiąc, przemawiała w nim, aż dwa takie głosy. Jeden powołał go na pole — sztukmi: młody milioner jest kapitalizmem — drygule oklesta, wykonywująca bardziej modne, niż wartościowe utwory z dziedziny „jazzu”. Drugie powołanie objawiło się dopiero ostatnimi czasy.

Roger Wolfe Kahn, ten się nazywa synem potężnego bankiera, oznajmił światu za pośrednictwem rozentuzjamentowanych reporterów, iż poświęcając w dalszym ciągu wieczory orkiestrze „jazzowej”, dni zastąpić oddać na służbę społeczną, jako — detektyw. Wyspecjalizuje się w tropieniu zbrodni wśród „wyszych” i uprzywilejowanych sfery, do których zwykły agent policyjny wcale albo w najszerszym razie w sposób dorywczy i zgola nie wystarczałby. 17-letni milioner obraca się wśród tego wyższego towarzysza — oczywiście, jak w domu i będzie miał wszelkie ułatwienia w interesującej pracy. Został już honorowym członkiem departamentu policyjny w stopniu detektywa i dołbreze sobie podwładnych i pomocników w gronie równej sobie młodzieży „synów bogatych ludzi”. Za zasług nie będzie pobierał wynagrodzenia. Praca dla idei. — Działalność młodego Kahna może niezawodnie przynieść pokroty, bowiem w zwykłym trybie czyniąc policyjnej śledzone i wykrywane były przeważnie przestępstwa ludzi uposiedzonych pod rozmaitemi względami albo — głodnych, słowem na niższych społecznych, zbrodnia zaś nieważne także aspiracje o większym rozpędzie i lubi niejednokrotnie gnieździć się wysoko. Ciągłym rysem w tym wypadku jest jednak żądanie sensorycznych wrażeń, która rozpięta energicznie jednostki w kołach bogatej młodzieży przesyconej dostatkami. Przy dziełszymy ustroju gospodarczym świata, szczególnie w ultra kapitalistycznej Ameryce, nie ich nie szkolenia do wytwarzania wartości pozytywnej. Szukają zatem sensacji, wstrząsów i podniecia „thrilla”. Dobrze jest, gdy jak Roger Wolfe, upatrzyć zaspokojenie tej potrzeby w „jazzie” i czynnościach policyjnych. Gorzej, gdy jak się to miało z Leopoldem i Loebem, znajdują „wstrząs” w morderstwie.

Z PRASY I O PRASIE

Prof. Sieniarski plaże w detroickim „Dzienniku Polskim” z powodu trzeciej rezygnacji wice-premiera Thugutta: Cieszyliśmy się bardzo, gdy po drugiej rezygnacji Thugutta stworzone jakas komisje w łonie gabinetu, co w rodzaju rządu w rządzie, i oddano ją Thuguttowi do rozpatrzenia w interesie reform jakie urna za konieczne dla uspokojenia kresów wschodnich.

Mieliśmy nadzieję, że przecie na ten raz zrozumiano konieczność słuchania czoło wieka fachowego, który jeden z polskich mężów stanu jest mocoł pogodzić kresy z państwem, a więc pomoznycoie później się moralią, gospodarz i wojskowa Rzeszycy spójnie.

Otrzyma się jednak, żeśmy się pomylili. Na sesjach komisji kresowój zgadzano się z opiniami Thugutta, przyjmowano jego rozporządzenia bez krytyki i — nie wykonywano ich wcale.

Główną przeszkodą do uprządkowania kresów jest naturalnie reforma rolna, na którą tak należał Thugutt. Róbcie zarzą reformę, wołali, aby odebrał agentom bolszewikom ich najskrajniejszy argument. A drugą przeszkodą musiała być dobrze znana nie tolerancja religijna i narodowo-wyzwoła polskiego na kresach. Ani panom, ani księżom nie może się pomieścić w głowach, że chłop białoruski, w dodatku do tego prawosławny, ma równo prawa z nimi. Konstytucja mówi o równych prawach, ale oni wierzą, że również nie ma być nie — jak nie było jej za królów saosów i za króla śmiały.

Czekamy teraz na następną rezygnację Thugutta. Czy się to skończy rekonstrukcją gabinetu, czy zupełnym upadkiem rządu Grabkiego.

P. Z. B. Dybowski w Clevelandzkim „Wiadomościach Codziennych” podaje otrzymaną z Chicaga wiadomość o zamierzonej podróży do Polski, prezesa Związku Narodowego i opatrnie do następującym komentarzem: Zychliński ma wyjechać do Polski, aby stanąć przy wielkiej, jaka nowa orientacja, bo ta, którą wydziałowy komitet w Detroit uchwalili psu na budę się nie zda. Wybra-

ROZMAIŃCOCI

ŻYLI BEZ ŻOŁADKA

Dr. Koml dyrektor generalnego szpitala w Dairem, Mandurja, dokonał niezwyklej operacji. Oto dwa jej pacjenci chorowali na raka w żołądki i groziła im niechybna śmierć. Widząc, że wszelka inna operacja nie poskutkowałaby w tym wypadku, Dr. Koml wyjął im żołądki, poczem złożył ich kładki z rurą zrętkową.

Pomimo, że już rok upłynął od czasu owej operacji pacjenci żyli i cieszyli się zdrowiem. W ostatnich dniach atoli jeden umierał, a nie z powodu zapalenia płuc, a nie z przyczyny owej operacji. Drugi zaś żyje i czuje się dobrze.

RAJ KOBIECY

Rosyjski badacz i uczony przy muzeum Carnegiego w Pittsburgu, Adrzej Awinoff, donosi w pewnym krajnoważnym opisie, że Tybet zachodni, w Azji, mianowicie na obszarze Ladaku można nazwać rajem kobiecym. W tych to okolicach panuje samodzielnie kobieca. Posiada ona równocześnie 3 do 5 mężów, którzy przyjdą i wogóle wykonują wszelkie prace domowe. Gdy się żonie sprzykrzy życie z mężów, lub gdy za mało pracuje, posyła go do najbliższego klasztoru, w którym staje się mnichem i nie wolno mu w pierwszym roku pobytu opuścić nawet cel klasztoru. Tym sposobem nie potrzebuje się żona obawiać jego zemsty.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

no nieszczęśliwą nazwę — „PROSA”, którą tartownie do woli przekraczał i drwił na całą parę. Wydziałowcy zatem myśla, jakby tu uradować się przed drzwiami i kłpnali siebie za to, że imierając dostać jaką nową ideę, którzyby mogli coś pomozć w tem ogólnie oświeżeniu. Są nawet pogłoski, jakoby wydziałowcy zmyślałi się zwrócić do parlamentarzystów poznańskich o pomoc. Może i w tem jest nieco prawdy.

Warszawski „Przegląd Poranny” porusza sprawę, zapowiedzianą przez Ministerium Oświeceni, reformy szkół średnich. (Odpowiadającym amerykańskim „High Schools”). Minister wystosował zapytania do rektorów uniwersytetów, zakładów politechnicznych i t. p. aby pozyskać dane o stopniu przygotowania młodzieży, która ze szkół średnich przechodzi do uczelni wyższych i przeglad szkolny wyląd w pożytek tego wstępnego kroku.

Odpowiedzi, które pan minister tą drogą uzyskał może, muszą być z natury słabe, albo stereotypowym narzekaniem, że „jest źle”, albo określanie „pia desideria”, które pan minister wykonać nie będzie w możności.

Zo bowiem taki w obecnych podstawach ideologicznych szkół średnich. Typ szkoły średniej powolnie był bardziej zróżnicowany, nie należy traktować go jako je dnyte etapu przygotowawczego pozabawionego zadań własnych.

Trzeba zmienić system na kwalifikacyjny i każdej szkole nadać własną treść. Szkołom musi być posłęg z w. szkół średnia. Musi ona sama przez się czynić człowieka wykwalifikowanym do jakiejś pracy.

Z POLSKI

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PROTEKTOREM KOMITETU UCZCZENIA Ś. P. GENERALA ZIELIŃSKIEGO

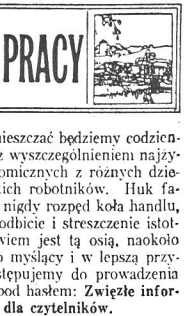
KRAKÓW, dnia 28-go maja. Prezydium komitetu uczczenia ś. p. generała Zielińskiego w osobach, generała Minkiewicz i pułkownika Miłszewskiego zgłosiło się onegdaj Marszałkowi Piłsudskiemu z prośbą o objęcie protektoratu. Marszałek wyraził swą zgodę i przyrzekł napisanie artykułu o ś. p. generale do zamierzonego zborowogó wydziałownictwa o życiu i czynach generala Zielińskiego. Komitet uczczenia odbył posiedzenie pod przewodnictwem generala Minkiewicza. Po zrealizowaniu wniosków dotyczących a) skierowano stanowiono zwrócić się do prezydentem „Polski Zbrojnej” do byłych kolegów, przyjaciół oraz podkomendnych zmarłego generala o przysłanie składek na pomnik, który stanie na grobie na cmentarzu krakowskim. Składki nadsyłać należy do sekretarza komitetu generala Krzemkiewicza, Warszawa, ulica Nowogrodzka Nr. 29.

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej będziemy umieszczali Głosy Czytelników „Nowego Świata”. W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z naszych czytelników i czytelnicek może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. Listy ma być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieści wierszy jednosłupowego druku. 2. Listy ma być pisany na jednej stronie papieru, atramentem i czytelnym. 3. Tytko głosy omawiające kwestje publiczne będą uwzględniane. Z kwestiami osobistej natury pójdą do kosza. 4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wztek, ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Stanowny Redaktorze: Przegladajcie różna pisma polskie na wychodźstwie, spotykam się z małym wyjątkiem z przeważnie pesymistycznymi wiadomościami z Polski i Polacy.



W dziale powyższym zamieszczamy codziennie wiadomości z pola pracy, z wyszczególnieniem najżywniejszych zagadnień ekonomicznych z różnych dziedzin, dotyczących życia polskich robotników. Huk fabryk, dół farm i nieustający nigdy rozpęd koła handlu, znajdują w tej rubryce wierne odbicie i szczerzenie istotnego stanu rzeczy, praca bowiem jest iść osi, naokoło której obraca się cały zdrowy myślenie i w lepszą przyszłość patrzy świat. Przystępujemy do prowadzenia nowego działu redakcyjnego pod hasłem: **Zwzięcie informacji i na czasie z korzyścią dla czytelników.**

Czytelnikom naszym upraszamy o nadsyłanie korespondencji, nadających się do działy powyższego, wierząc, iż takowe będą cennym drogowskazem dla innych. Również prosimy interesowanych zwracać się do nas po informację o ruchu robotniczym.

Wheeling, W. Virginia wydał za łączony, podtrzymujący do tychczasowe prawo. Górnik w West Virginii jest zdany na łaskę i niełaskę właścicieli kopalni, którzy korzystając z posiadzonego prawa, zatrudniają nieuczynnych robotników, płacąc im wynagrodzenie, nie idące bynajmniej w parze z wydolnością ich pracy.

Na tym le powstają tam stale zamieszki, które nakłótkiwej odwołują się na górników, co w znacznej mierze dotyczy również polskich robotników, zatrudnionych w tamtejszych kopalniach. Brak związku zawodowego, brak należytej opieki ich żywotnych interesów politycznych, oto to, na którym rysuje się smutny obraz krzywdy i nieprawdliwości.

FUNDUSZ ZAPOMOZYWY DLA ROBOTNIKÓW ZWIĄZKU KRAWIEKIEGO

Od miesiąca sierpnia z r. zbiegło fundusz, którego celem miało być udzielenie zapomóg robotnikom związkowi krawieckiemu w Nowym Yorku. Fundusz ten wynosi obecnie \$1,200,000. Onegdaj odbyło się pierwsze wyplatanie zapomóg najbardziej lakcym. Przed przystąpieniem do zbierania funduszu postanowiono, że każdy robotnik związkowi płać 1 proc. tygodniowego wynagrodzenia, właściciel zaś pracowni 2 proc. Każdy kra wie, należący do związku, jest upowazniony do tygodniowego korzystania z zapomogi w wysokości dziesięciu dolarów po ukończeniu służby tygodni bez pracy, na przeciąg sześciu miesięcy rocznie.

POWIĘKSZENIE FABRYKI FLASZEK

Na podstawie doniesień wyznika, że fabryka Thatcher, trudniąca się w Dunkirk, N. Y. wyróbem flaszek na mleko, ma być w bliskiej przyszłości znacznie powiększona. Firma ma podobno zamknąć swoje zakłady w West Virginii i Ohio, zwiększając znaczenie fabryki tutaj. Obecnie pracuje tu 120 robotników. Po przeprowadzeniu reorganizacji, firma będzie zatrudniać 250 ludzi.

OW PRAWO ORGANIZACJI SIE W WEST VIRGINII

W stanie West Virginia istnieje prawo, zabraniające robotnikom organizowania się w związki. Od prawa tego odwoływali się robotnicy niejednokrotnie do wyższych instancji, lecz jak dotychczas, bez skutku. Przed kilkunastu dniami sądy federalny w Wheeling, W. Virginia wydał za łączony, podtrzymujący do tychczasowe prawo. Górnik w West Virginii jest zdany na łaskę i niełaskę właścicieli kopalni, którzy korzystając z posiadzonego prawa, zatrudniają nieuczynnych robotników, płacąc im wynagrodzenie, nie idące bynajmniej w parze z wydolnością ich pracy.

Przegladajcie różna pisma polskie na wychodźstwie, spotykam się z małym wyjątkiem z przeważnie pesymistycznymi wiadomościami z Polski i Polacy.

S. Krajewski Fladelfja, Pa.

TRZEJ MUSKIETEROWIE

Aleksander Dumas - Powieść historyczna z XVII wieku

(Ciąg dalszy)

D'Artagnan wymógł na Ketty o bitnięcie...

Porazem wieczór zeszedł tak samo, jak dnia poprzedniego...

Przed południem o jedenastej przyszła do niego Ketty...

Piszę do tyj poraz trzeci, aby ci raz jeszcze powiezionez...

D'Artagnan, czytając list, bladi i czerwieniał naprzemiann...

Ketty westchnęła. D'Artagnan zaszła wział pióro do ręki i napisał...

"Papi! Aż do tej chwili wątpitem, czy dwa jej listy przeznaczone są istotnie dla mnie...

W dniu tym właśnie, gdy Ketty odwiedziła d'Artagnana...

Oblicze każdego z nich wyrażało odmienne uczucie...

Portos, rozumie się, skierował ogólną rozmowę na kwestię umundurowania...

Nagle wszedł Mousqueton. Przyszedł prosić Portosa, aby natychmiast wracał do domu...

Plan d'Artagnana był prosty: wejście nagle w odpowiedniej chwili przed pokój Ketty...

— Boże moi! Boże! — zawołała Ketty. — I dla kogoż to ja narazim się tak okropnie?

— Powieidz mi przynajmniej, co zawiiera ten list...

— Och! Ty mnie jednak nie kochasz! — wolała Ketty...

Mimo to biedna Ketty długo zalewała się łzami, nie mogąc się zdecydować na odmianę listu...

Obietnica ta pocieszyła ostatecznie biedną Ketty.

XIV. Rozdział ten opowiada o umundurowaniu Aramis i Portosa

Odłąk czterej nasi przyjaciele poczuli ugnania się za umundurowaniem...

W tym dniu właśnie, gdy Ketty odwiedziła d'Artagnana...

Właściewie centrum Londynu jest bardzo niewielkie, bez porównania mniejsze, niż w Paryżu...

Przed kilkunastymi dniami jedna z najruchliwszych ulic, Strand w ciągu dwóch godzin sprawiła wrawnie wywstach samochodowej...

Wodałoo Bridge, z powodu na prawy braku na samej ulicy...

Nagle wszedł Mousqueton. Przyszedł prosić Portosa, aby natychmiast wracał do domu...

— Czy przysłano może moje umundurowanie? — zapytał Portos.

— Tak i nie — odparł Mousqueton.

Portos wstał, pozeął się z przyjaciółmi i poszedł za swym służącym.

— Czego chceś, mój przyjacielu? — spytał go Aramis...

— Jakiś człowiek czeka w domu na pana. — oświadczył Bazin.

— Jakiś człowiek? ktoż taki? — Jakiś żebrak.

— Ale żebrak ten chce się koniecznie zobaczyć z panem obojście.

— Czy powoływał się może na co, albo wyraził jakie żądanie?

Rozmaiłości Londyńskie

Przerost techniki. — Londyn za mały dla ruchu ulicznego...

Nowoczesne życie wielkomiejskie staje się coraz bardziej nieznosne.

Anglicy posiadają wysoko rozwinięte poczucie wygody...

Bo w tak wielkiem mieście, gdzie z pomocy na południe ciągnie się na jakie 30 kilometrów...

Władze wszelkich kategorii łamają sobie główę nad tem, jak uregulować ruch ulicy.

Przed kilkunastymi dniami jedna z najruchliwszych ulic, Strand w ciągu dwóch godzin sprawiła wrawnie wywstach samochodowej...

Wodałoo Bridge, z powodu na prawy braku na samej ulicy...

Nagle wszedł Mousqueton. Przyszedł prosić Portosa, aby natychmiast wracał do domu...

— Czy przysłano może moje umundurowanie? — zapytał Portos.

— Tak i nie — odparł Mousqueton.

Portos wstał, pozeął się z przyjaciółmi i poszedł za swym służącym.

— Czego chceś, mój przyjacielu? — spytał go Aramis...

— Jakiś człowiek czeka w domu na pana. — oświadczył Bazin.

— Jakiś człowiek? ktoż taki? — Jakiś żebrak.

— Ale żebrak ten chce się koniecznie zobaczyć z panem obojście.

— Czy powoływał się może na co, albo wyraził jakie żądanie?

— Tak jest, mówił, że gdyby się pan nie spieszył zobaczyć z nim, abym panu powiadził, że przybywa za Tours.

— Z Tours? — zawołał Aramis, zrywając się z krzesła.

I rzekłszy to, wybiegł z mieszkania.

REKORDY Nowe Rekordy KOMICZNE I WOKALNE. Powtórzenie używane do nowo powstała na rekordzie OKEH...

wprawdzie wygiętkiem, ale kilku lub kilkunastuminutowe zwiększenie samochodów, autobusów i taks...

na ulicach, Londyn był istnym piekłem. Narazie dało się poznać tego piekła...

Przed kilku dniami zmarł jeden z wielkich rycerzy przemysłu brytyjskiego, lord Leverhulme...

Stworzył z biegiem czasu i kosztownie reklamą i dobrym towarem opianował rynek „Sunlight”...

Trust zarządził się pionowo i poziomo, to znaczy obejmował coraz większy rynek...

Lord Leverhulme stał się władcą Kongo i Nigerji, skąd własne mi stankami przewoził tuszce...

Sylwetka lorda Leverhulme stała się przedmą, kiedym dzisiaj poraz wty przysłudził się wspanialej uroczystości drugiego roku wystawy imperjalnej w Wembley...

Wielki Twardowski Wskaźnik Pienski Wskaźnik Warstwy Ciepłej. Agencja Biura Przemysłowych Wskaźników.

CUNARD DO POLSKĄ (przez Anglie). \$185. Do Gdańska i z powrotem Agulania Berengaria \$211.50.

Wielki Twardowski Wskaźnik Pienski Wskaźnik Warstwy Ciepłej. Agencja Biura Przemysłowych Wskaźników. 25 West 45th Street New York City



Główna rolę w przedzie, trwającym 5 lat o apadek \$3,000,000 odgrywa córka zmarłego magnata kolejowego, pani Marja McKenna Mathews. Stronę przeciwną jest jej, macocha Reta McKenna

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE ■ BROOKLYN ■ BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

NALEŻY DAĆ IM POPARCIE

W przyszłą niedzielę, dnia 21-go czerwca, Tow. Śpiewu „Drozw Zygmunta” urządza swój doroczny piknik w pięknym ogrodzie „Cypress Hills Park” w Brooklynie...



BRONIAWA W BROOKLYNIE

Zarząd towarzystwa stanowią: F. Ciepelski, prezes, Emilia Szymańska, wiceprezesa, K. Schmitt, sekretarz protokołowy, Zofja Bażyńska, sekretarka finansowa i Franciszka Turant, skarbniczka.

Dyrektorem chóru jest prof. Losiński. Różne zabawy i gry towarzyskie, jakie Komitet przygotowuje, zadowala każdego, kto na piknik ten przyjdzie...

Zawiadomienie
Polsko-Amerykański Klub Obywatelski im. Kościuski w Greenpoint, urządza drugą roczną wycieczkę w niedzielę, dnia 21-go czerwca 1925 roku...

szki w zupełności zastępuje na poparcie, gdyż członkowie jego długie miesiące pracowali wieczorami nad aspirantami...

POLSCY LEKARZE
DR. LOUIS S. GRYZC
102 Kent Street, Brooklyn
DR. FRANCISZEK W. WINSKI
1048 Manhattan Ave., Blisko Freeman ul.

ZAWIADOMIENIE
Parafia Polsko-Narodowa pod nazwą Zmartwychwstania w Greenpoint, Brooklynie, zawiadamia, iż pozostawia do przyszłej niedzieli, t. j. od dnia 14-go czerwca...

DR. FRANCISZEK W. WINSKI
1048 Manhattan Ave., Blisko Freeman ul.
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street

Do Mężczyzn i Kobiet
Cierpiących na Ruptury
Czy potrzebujecie pomocy lub dobrego lekarza...

PIERWSZA POLSKA APTEKA
F. B. WINSKIEGO
Wypełnia Lekarstwa, Recepty, jak najtaniej i z najlepszych materiałów...

SPECJALNA OFERTA
Aby zapoznać, jak najszerzej ogół, z przyjemnym przez nas składem obuwia...

Oskarżeni o kradzież wódce
Henry Eagen i Charles Huke, zamieszkał przy 9th Ave., w Astoria, L. I. oskarżeni zostali przez Franka Schwartz, z pn. 438 Twelfth Ave., w Astoria, L. I. o zabranie podczas jego nieobecności z domu starych przedmiotów...

PIKNIK ZE ŚPIEWEM
Znane i sympatyczne Towarzystwo Śpiewu „Drozw Zygmunta” w Brooklynie urządza w dniu 21 czerwca, 1925 r. doroczny swój piknik...

Nie wolno się odgrażać świadkom
B. Smoleński, zamieszkały pn. 342 Barrett Street, będąc pod kaucją \$1,500, czekał na rozprawę sądową...

POSZUKIWAKO ZE STAREGO KRAJU
Konsulat generalny uprasza osoby mając wypracowane, lub osoby nie mając żadnych danych, o jakkolwiek wygłoszenie się w konsulacie generalnym Rzeczypospolitej Polkiej...

ZAWIADOMIENIE
W niedzielę, dnia 14-go czerwca, o godzinie 10-jej rano odbędzie się w South Brooklynie msza św. za spokój duszy ś.p. Aleksandra Wojciejki.

Zawiadomienie
do Polonii w Glen Cove i okolicy
Posiedzenie półroczne Stowarzyszenia Polskiego Domu Narodowego odbędzie się 14 czerwca...

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!
Henry C. Williams z San Francisco, Cal., wykłada dla uniwersytetu Santa Clara spectro-heliograf instrument. Kosztujący \$30,000, nad którym pracował cały rok...

AMERYKAŃSKIE DATY HISTORYCZNE NA MIESIĄC CZERWIEC

DNIA 14-go CZERWCA 1777
Dzień 14-go czerwca — Dzień Flagi. Jest to dzień narodzin flagi Stanów Zjednoczonych. Kongres kontynentalny, reprezentowany przez 13 amerykańskich kolonii, który ogłosił niepodległość w 1776 roku...

Parafia Pol.-Narodowa Katolicka „Zmartwychwstania” w Greenpoint-Brooklyn, N. Y.
urządza DRUGI ROCZNY
WIELKI PIKNIK
W NIEDZIELĘ, 28-GO CZERWCA, 1925 ROKU
W OLYMPIC PARKU, 879 Second Avenue

NAJWIEKSZY SKLEP MUZYCZNY
PIANO — GRAMOFONY I RADIO
na małe spłaty
Victor-Kolumbia, Odeon Vocaljon, Polskie Rekorder, Polskie Piano, rolki, nuty, instrumenty i przybory.

Chećcie mieć zaprowadzoną dobrą elektrykę po przystępnej cenie, udajcie się do FACHOWCA
A. CISEK
BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.
568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.

KAZIMIERZ GACH
Fabrykant urządzeń do sklepów
Kompletne urządzenia buczerni, składów delikatesów i groserni, instalacji lodowni do buczerni, restauracji, składów delikatesów, kwiaciarni i groserni.

Polscy Kontraktorzy
PLUMBIERSTWA I ELEKTRYKI
Jedni z największych firm polskich w Brooklynie i okolicy — Zakładają wszelkie urządzenia, jako plumbing, wanny, ustępy, wodociąg, stępn, gorące wody do ogrzewania...

ALEXANDER W. BLIZINSKI
POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY (UNDERTAKER)
Samechody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.

JAN SMOLEŃSKI
Licensed (UNDERTAKER)
POLSKI POGRZEBOWY
Urządza Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych
Wynajmuje Powozy i Automobile na wszelkie okazje
111 DUPONT STREET
Naprzeciwko polskiego kościoła BROOKLYN, N. Y.

ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
WŁAŚCICIELKA
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Adam Kreczowieck OTRON Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

Netychmiast przyszedł Waldecka. Gdy minister wszedł, Elektor zwoił chodził po komnacie, nie czując niemości. Twarz miał zaczerwienioną, z oczu sterczały stalowe błyski; ręce czajały i śmiały się. — A co? — zawołał — moja polityka dobra, co? z waszą ślimaczą nigdybym był tego nie osiągnął... Czytaj, miły hrabio, czytaj!

Niechno mu tam w Memlu ostrą kwestję zadają... zobaczyni... Ośmnił się znowu i rękami pokazywał począł: — Niech-no go jeno roztoż... tak! wzięgną... tak!, a polem zakrzęca... zakrzęca... cha! cha! Wypiewa wszystkim mi wernych Schliebenów, Rothów, Rackmohrów... cha! cha! Wszyscy wraz z nim pójąd pod miecz — rozumiesz? Waldeck milczał. Czuł, że mu krew w zylach stępnęła. — On przecie tego nie uczyni... — myślał. Elektor zaś mówił, a raczej krzyczał ciągle sztyderym głosem: — Wówczas, widzisz, nastąpi dopiero uspokojenie... cha! cha! wzburzonych umysłów. Kalkstein czy ty, czy z wygnania, burzyłbyś ciągle, a tak, widzisz, wybornie, będzie cisza... Po chwili ciągnął dalej: — Na jedno jużem ci odpowiedział, kochany Waldeck, a teraz na drugie odpowiem. Łkasz się ty odwetu ze strony Rzeczypospolitej?.. A ja sobie z tego kpję... rozumiesz? Oni teraz tam będą bardzo zajci; nie stanie im czasu myśleć o swoim panu Stolinskim, nie! Oni nawet teraz będą kontenci z tych dokumentów, które im posłałem. Nie uwierzaj im — powiadałeś? Może być... ale będą udawali, że wierzą... bo jeden który spadnie im z głowy... Ja wiem, że tak. Teraz mają oni inną, ciężką robotę. Z jednej strony Doroszeńko i talarzy... a Doroszeńko już wie, czego by chciał brandenburski Elektor! On wie i tak uczyni, nie popuści!

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY
Zawiadomienie
Niniejszem zawiadamiam szanownych towarzyszy i towarzyski, iż posiedzenie dyskusyjne oddziału im. L. Waryńskiego, Z. S. P. odbędzie się w poniedziałek, dnia 15-go czerwca, o godzinie 8-jej wieczorem, w Domu Polskim, przy Brunswick St.

Wycieczka Gniazda 17-go
Wszyscy z zewczas wybierają się na wycieczkę letnią, Gniazda 17-go, w niedzielę, dnia 19 lipca, do Parku ob. M. Patrywskiego w Kenilworth, N. J., bo każdy wie, że na zabawie Sokolej ubawić się można świetnie.

Baczność Mechanicy w Jersey City, N. J.
Niniejszem zawiadamiam się wszystkich członków, iż posiedzenie miesięczne filii Stowarzyszenia Mech. odbędzie się w niedzielę, dnia 14-go czerwca, punktualnie o godzinie 10 rano, w Domu Polskim przy Brunswick ulicy.

Piknik Oddziału Osowskiego
Czy Wy, wlecie o tem, że ten sezon piknikowy? Jeżeli kto nie wie, to niechaj czyta rozporządzenie osobistość muncypalnych.

Waga:
Socjalistę w Passaic, N. J. urządził wielki „Piknik”, dnia 28-go czerwca br., tj. w niedzielę, po południu, od godziny 3.30, w Belmont Parku, nr. 223 River Road Garfield, N. J.

PASSAIC
Bal „Arfjanek”
Młode i sympatyczne T-wo Śpiewu Arfa, urządziło Wiosenny Bal, w niedzielę, dnia 14-go czerwca, w sali Domu Ludowego, przy Monroe St.

Depesza z Washington
Wczoraj otrzymaliśmy depeszę o wietrznej pogodzie z Washington, która opiewa, że w niedzielę, dnia 27-go lipca, będzie dzień pogodny, lecz nadzwyczaj skądry.

Piknik T-wo Śpiewu Chopin
Oddawna zapowiadany piknik T-wo Śpiewu Chopin, odbędzie się w niedzielę, dnia 21-go czerwca, w Belmont Parku, w Garfield, N. J.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

NEWARK
Do Towarzystwa i Kłobów w Newarku
Zważywszy, że zgodna praca przynosi wszystkim większe korzyści, przeto przedczaszam już oznajmiamy towarzystwom i klubom w Newarku, że już blisko od roku zamówiliśmy salę Labor Lyceum na doroczny koncert T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

Ważnym jest, aby każdy z nas, w tym dniu, urządził swój własny piknik, w jakimś miejscu, gdzie będzie się wycieczka T-wo Śpiewu Harmonii.

licznych operacji i eksperymentów. Zbrodnia trudno będzie wytrącić, gdyż zwłoki będące we wodzie przypuszczalnie 5 tygodni, zatrzały się odciśniętymi palcami, twierdzi koroner po wiatoju.

Piękna twarzyczka i zgrabna nóżka sprawiły, że P. Spinnella, lat 34, z nr. 47 — 84 Ave. dostał się w ręce policji i zapłacił muśiał 100 dolarów grzywny. Ida Sulphin, z Nutley, była przyczyną aresztowania Spinnilla. Przez ostatnie kilka dni, gdy przechodził ulicę High do pracy, aresztowany narzucał się jej, chcąc się jej przypodobać. Ona nie życząc sobie jego znajomości, kazała go wczoraj aresztować, gdyż policjant Wetzell siedzi po drugiej stronie ulicy.

Policja nowego poszukuje męczennika, którego do dokładny opis, za rozpoznaczeniem fałszywych 10 dolarowych banknotów. Jeden z tych banknotów dostał się w ręce Leona Gardon, sklepikarza pn. 1 Pacific ul.

Rok bieżący, jest rokiem jubileuszowym dla Gniazda 17-go w Newarku, gdyż w październiku obchodzić będzie 26-letnią rocznicę istnienia. Przed uroczystością jubileuszową, na programie Gniazda 17-go jest wycieczka do polskiego parku obw. M. Patrywskiego, w Kenilworth, N. J., dnia 19 lipca; także piknik w Speedway Parku, w sobotę, dnia 8-go sierpnia.

BAYONNE
Skazany na 10 lat więzienia

Leo Connolly z Lexington Ave. w Bayonne, który dopuścił się azeruq rubanuków i napisów bankowych, w tej okolicy, został wczoraj osądzony na termin 10 do 15 lat więzienia stanowego w Trenton przez sądziego Egan.

Bernard Mintzer, aptekarz i Jubiler w Bayonne, którego Connolly ostatno napadł i okradł, świadcząc w sądzie, nie był pewien, czy oskarżony w rzeczywisty sposób jest winny. Pomimo tej niepewności, sądzic Egan zwąrował maksymalną karp, by pożytki koniec śmiałym napadom bankowym w Bayonne.

Józef Waczeowski, lat 39, z nr. 642 Broadway, został wczoraj aresztowany za pijaństwo i zakłócanie spokoju publicznego, w samem śródmieściu. W sądzie policyjnym zapłacił on 25 dolarów kary.

Passaic — Coś nowego!
POLSKA SZKOŁA LUDOWA
IM. A. MICKIEWICZA
PRZEDSTAWIENIE
DZIECIĘCY SKŁÓTNEC

Dr. Józef Michalski
Były Major, Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK
Telefon Rzymskiej, Michalski 5499

Przewodzący rano Fred Sessler z nr. 351 Center Ave. wywilił zwłoki nieznanego męczennika z reki Hackensack w pobliżu Seacaus. Lekarz powiatowy bada je zwłoki, doszedł do wniosku, że nieznany był zamordowany w sposób bestialski, prawdopodobnie przez szaleca z manjowidłości, gdyż na ciele są znaki



Porucznik Lutrow Holm (na lewo) stoi na ciele ekspedycji rajtkowej regu norweskiego dla Amundsona

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telefon: Keansburg 316 Otwarte cały sezon!
OCEAN VIEW HOTEL
C. Plekarska i R. Sadowska (właściciele)
Pierwotna Restauracja i Kuchnia Polska — Pokoje do wynajęcia na dzień — tydzień lub sezon — Sala dogoda na zabawy i tańce
PINE VIEW AVENUE
W pobliżu Board Walk Keansburg, N. J.

Pokoje do wynajęcia

PRINTING I pokojowy umieszony z wy-
konaniem na nowo, przy 1000 w.
Lafayette Ave. Nowy Jork.
BRONXLYN SIKKENS Ave 125
Wszystko w najlepszym stanie.
Wszystko w najlepszym stanie.
Wszystko w najlepszym stanie.

Praca dla Mężczyzn

POTRZEBNA kandydatka na pomocnik
pracy. Kasa pracy 124th St.
DWA 1/2 godziny potrzebna jako
pomocnik przy 124th St.
GOSPODARSKIE zadaniach do
domu. (Cena 1000)
POTRZEBNA kandydatka na
pomocnik przy 124th St.

Interesy do Sprzedania

BRONXLIANSKI i Nowy Jork.
Złotogłowa 6000.
GOSPODARSKA i Nowy Jork.
Złotogłowa 6000.
MIEJSCE w dwóch pokojach na
sprzedaż.
MIEJSCE w trzech pokojach na
sprzedaż.

Realności do Sprzedania

ELMHURST 2 rodziny dom.
BIENSKO ALBANY 1 szesnastoletni
BIENSKO ALBANY 1 szesnastoletni
BIENSKO ALBANY 1 szesnastoletni

Realności do Sprzedania

FARMY-FARMY-FARMY
FARMY-FARMY-FARMY
FARMY-FARMY-FARMY

Realności do Sprzedania

8 FAMILY DOM
BIURO REALNOŚCIOWE
WOLINSKI
277 Driggs Ave., Brooklyn.

Realności do Sprzedania

Seesajna Wyprzedzi!
Wszystko w najlepszym
stanie.
Wszystko w najlepszym
stanie.

Praca dla Kobiety

PIERWSZORZĘDZONY
PIERWSZORZĘDZONY
PIERWSZORZĘDZONY

Interesy do Sprzedania

BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.

Realności do Sprzedania

BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.

Realności do Sprzedania

BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.

Realności do Sprzedania

BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.

Realności do Sprzedania

BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.

Realności do Sprzedania

BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.
BIENSKO ALBANY i Nowy Jork.

Praca dla Mężczyzn

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Praca dla Kobiety

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Interesy do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Praca dla Mężczyzn

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Praca dla Kobiety

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Interesy do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

Realności do Sprzedania

PRZY BU DOWIE DOMÓW (5)
Stala praca.
44 godzin tygodniowo
70 centów na godzinę
Złotogłowa 2000
H. L. Downing.
N. Y. DOCK CO.
Furman & Joriamson 14m
SALESMEN

DZIEWCZYNA
SZERMIERZ

Młode dziewczęta z towarzystwa
powracają do starej sztuki szermier-
skiej, znajdując w niej źródło emocji
i sport, wpływający na rozwój
fizyczny



Podczas widowiska
w Paryżu, urządo-
nego na dochód do-
broczynny, panny.
Calvet i Grey
popisywały się
szermierstwem.

DAWNY sport szermierski, datujący się kilka wie-
ków wstecz, który był uważany za zaszczyt zre-
czności obronnej w wiekach rzeczywistego rycer-
stwa, powraca obecnie powoli drogą tej starej prawdy,
że nie niema nowego pod słońcem. W arystokratycz-
nych sferach towarzyskich w Stanach Zjedn. i w Eu-
ropie, powstają specjalne kluby sportowe, gdzie kobie-
ty, porzucając na chwilę flirt salonowy, szukają nowej
emocji w fechtowaniu się. Dawnymi czasami rycerz po-
sługiwał się szpadą w obronie własnego życia lub w
obronie zagrożonej Dulciney. Obecny powrót do szermier-
stwa ma na celu wyłącznie ćwiczenia fizyczne, —
wzrabiące w znacznej mierze zręczność i powab ko-
biety, a zwłaszcza tej, która musi znaleźć odpowiednia-
jące jej zajęcia gwoździ zabicia czasu, z równoczesnym
wyciągnięciem z tego przyjemności.

Sport szermierski przez dłuższy czas był zupełnie
w zapomnieniu, a zwłaszcza w Ameryce. Dorywcze po-
pisywanie się fechtunkiem przez mistrzów w tej dzie-
dzinie nie świadczyło o szerszym zainteresowaniu się
tym sportem.

Ostatnimi jednak czasami szermierstwo wydyobyło
się z pod sportowego pyłu zapomnienia i stanęło w
szranki współzawodnictwa z innymi sportami, znaj-
dując u bogatej pici pięknej sfer szermierów i obroń-
ców.

Bogata, młoda Amerykanka, zawsze chętna dla uru-
niania po nowe signały rozrywki, zaczęła obecnie
hodować nowemu sportowi, a mianowicie szermier-
stwu. W kołach młodych debiantek, jak również wśród
kobiet nieco starszych, piastujących stanowiska ma-
tron towarzyskich, rozkrzewił się znacznie sport fecht-
unku, którym się popisują wśród sfer arystokracji
towarzyskiej. Pani Stuyvesant Fish, która swego czasu

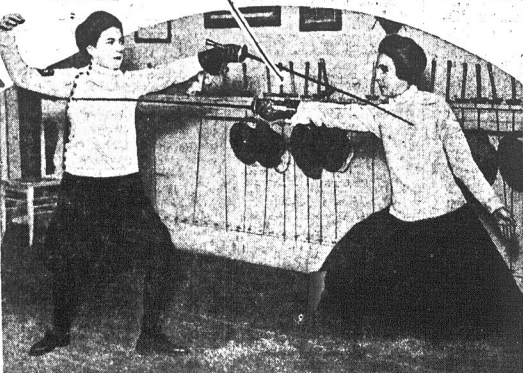
była szampionem szermierskim w kobiecym towarzyst-
wie sportowym, dała przykład młodym debiantkom,
oraz uczniom szkół wyższych, zwracając ich uwagę
na sport szermierski. Ćwiczenia fizyczne, połączone z
fechtunkiem, dają rzeczywistą przyjemność.

Panna Adeline Gehring z Now Yorku, uchodząca
za jedną z najlepszych szermierek w świecie, w nastę-
pujących słowach wyraża się o sztuce fechtunku: —
Szermierstwo wymaga nadzwyczajnej łączności fizy-
czno-myślowej. Pod tym względem nie dorówna mu za-
den sport. Pod względem myślowym, szermierstwo ró-
wna się grze w szachy, wymagając równocześnie nad-
zwyczajnej zręczności fizycznej, za jaką trudnoby było
szukać w innej dziedzinie sportowej. Jeżeli chodzi o ko-
biety, szermierstwo jest dla nich wielkim, dobroczyn-
nym kształceniem fizycznym, ponieważ wszystkie czę-
ści ciała znajdują się w ustawicznym ruchu, co wiele
pomaga rozwojowi mięśni. U kobiet, które hoidują in-

nym sportem, następuje nadzwyczajny rozwój pew-
nych mięśni. — Dziewczyna szermierz jest wiotka i
kształtna. Nie odznacza się nadzwyczajną siłą fizycz-
ną, która zresztą jest jej zbyt dużą, mając natomiast
zręczność i gibkość, które wytwarza się przez ćwicze-
nia szermierskie. Nie ulega wątpliwości, że fechtunek
nie powróci już do tego rozmiaru, w jakim znajdował
się w wiekach szesnastym lub siedemnastym, nie mniej
jednak, nawet, w czasach dzisiejszych stanowi u pew-
nych ludzi sposób rozstrzygnięcia spraw honorowych, co
przeniosło się w pewnej mierze na kobiety. W ostatnich
czasach zdarzył się wypadek, że dwie Paryżanki wy-
zwały się na pojedynek na szpadę.

Zwoleńnicy sportu szermierskiego nie
przykładają wielkiego znaczenia do załatwie-
nia spraw spornych przez skrzyżowanie
szpad, obstając jedynie przy tem, że fechtun-
ek, jako sport, wpływa dodatnio na rozwój
fizyczny człowieka, ucząc go zręczności, —
ciału zaś nadaje gibkości.

Pani Hopper i Vorhees
przedstawione na poniż-
szej rycinie, ćwiczą się
w klubie sportowym w
fechtowaniu.



Dla Domu

DZIAŁ KOBIECEY Dla Rodziny



Isidora Perkins, lat 17, sądzona w New Yorku za morderstwo Tomasza Templetona. Obrona twierdzi, iż strzał był przypadkowy

KOBIETA, JAKO GOSPODYNI DOMU

Największą częścią dorobku rodzin plynie przez ręce gospodyni domowych i dlatego od dobrego gospodarstwa zależy rozwój dzisiejszego i najbliższego pokolenia. Dobrobyt i szczęście rodzin. Podczas gdy babki, a częściowo jeszcze i matki nasze, wskutek ówczesnych stosunków ekonomicznych były zmuszone zapakować wielką część potrzeb domowych prac w domu, więc prząc, tkając i bieląc płótno, szycie bielizny, robienie pończochy i skarpetki, robienie świec i kroczał, posyłając do miłny, piec w domu, robić masło itd., to generacja doby dzisiejszej znajduje we wszystkie potrzeby gotowe, a nawet dostarczone do domu, słowem największą część gospodarstwa domowego zwłaszcza miejskiego ogranicza się do kupna gotowego. Tradycje dawnego dnia rozbitego w domu, od świtu do późnej nocy trwałego, musiały szybko pójść w zapomnienie, a nowe stosunki społeczne wyryły tylko umyślny ślad w sposobie prowadzenia domu.

rodzinnego. Pani domu nie chce więc strzeże tych odziedziczonych skarłów, niech służy przykładem całemu domowi, że na życie pani domu patrzy dom cały i o niego się stosuje; nie tylko i jego odpowiedzialność wobec potomności.



Prawdziwa broszwinia ze stanu Georgia — Mary Breedlove rzekomo najpiękniejsza uczennica kolegium w Agnes Scott, uczelnią z p. Charlesem G. Fleetwood

Przewrotu tego dokonano XIX stulecia, ściśle mówiąc, druga połowa tego, gdzie maszyna i masowa produkcja tania i łatwo zastąpiły ręczną. Dziś pani domu troszczy się tylko o dobre zakupno i należyte kuchnie do jedzenia. Prócz, jaką stał się domową parciej kobiecy powstała, społeczeństwo nie umie jeszcze należycie wypieć — i albo pobierze w podrodnie, a może planuje i wciągnie w wir walki społecznej, albo skazano na bezczynność. Wyrastają tymczasem nowe pokolenia, niewyżnające się w nowych potrzebach, niedostosowane do nowych warunków życia.

rodzinnego. Pani domu nie chce więc strzeże tych odziedziczonych skarłów, niech służy przykładem całemu domowi, że na życie pani domu patrzy dom cały i o niego się stosuje; nie tylko i jego odpowiedzialność wobec potomności.

W tym ogólnym przewrocie i polska kobieta spostrzegła, że na niej, jako zaniedbaną podporządkowaną i ognisku życia domowego, zaczęły się nowe obowiązki, że prowadzenie domu wymaga nowej wiedzy i zręczności, gdyż wszystko dawniejsze poszło w zapomnienie — więc powstaje zdrowy odruch nowego podziału pracy. Nauka gospodarstwa domowego staje się przedmiotem nauki i w szkole. Polka, stynka, na świecie ze zdolności i dzielności.

rodzinnego. Pani domu nie chce więc strzeże tych odziedziczonych skarłów, niech służy przykładem całemu domowi, że na życie pani domu patrzy dom cały i o niego się stosuje; nie tylko i jego odpowiedzialność wobec potomności.

Marzenia Dziewcząt

Dawniej dziewczęta marzyły o rzeczach bardzo poetycznych a przynajmniej tak nam się zdawało. Wspólnie dziewczęta okazywały więcej związku praktycznego, jak o tem świadczy ankietka rozpisaną w jednej ze szkół paryskich. Profesor zdał swoim szesnastoletnim uczennicom następujące pytanie: Gdybyś wam obywatelno urzędnictwo, nie ma wstęch i szczyt, to czego byście szukały?

nach nauki i chęć pracy nie dowiedzieć czegoś nowego, nie mieć żadnych zadań, ani pytanie: "Czegobyście wy zapagnęły, gdyby jakaś królowa z bajki obiecała spełnić wasze życzenia?"

SEVERAL regulator
Wzrost i siła ciała
Wzrost i siła ciała
Wzrost i siła ciała

Ruffles
Włosy błyszcząca i miękka
Włosy błyszcząca i miękka
Włosy błyszcząca i miękka

"Ja chciałabym mieć wiano a na tym świecie nie byłoby nikt, który bym znajdował się łatwo miękka, wszystkim powodowały się dobrze i wszystkie byłyby szczęśliwe."

RZECZY CEKAWE

Ogromne wargi cecha piękności w Afryce

Całe tomy można zapisać o dziwacznych zwyczajach afrykańskich plemion. Większa część dziaćwa była stosowana do zewnętrznego wyglądu krajowców, a przeważnie kobiet. W wielu wypadkach nawet bardzo bolesne operacje bywają przeprowadzane dla osiągnięcia zupełnej, według tamtejszych pojęć, piękności.

Jak przeschodzi zawierania złych małżeństw?

Angielski uczoney, wydawca pisma "Science and Invention" — Nauka i Wynalazki, doktor Gernsback, twierdzi, że nauka w dzisiejszych czasach tak wysoko stoi, iż na jej podstawie można do pewnego stopnia przeschodzi zawieraniu złych małżeństw.

Jak Chaplin poznal się z Jackie Cooganem

Wielki komik opisuje swoje poznanie z malutkim Cooganem, cudownym dzieckiem Ameryki. Chaplin, siedząc w kawiarni nowojorskiej, zwrócił uwagę na wyjątkowo ładnego i pełnego wdzięku malca, który obok przy sąsiadkiem stoliku siedział z rodzicami. Chaplin, widząc, że małe się do niego uśmiecha, kiwnął nań palcem. Mały Jackie zszedł z kieszka i podszedł do wielkiego komika.

Fontanna — drzewo

Niewyjąk fontanna posiada szwajcarska wioska Gunden, nad jeziorem Thun. Według podań wytryska z wierzchołka drzewa, z głównego pnia. Przed dwudziestą laty, zródo wody otworzył i zapanował ją w ziemi.

Żośkom, Żochom, Zoniom

Błkić nieba dziś bez chmurki. Słońce jasno w górze płonie. — Dłonek wiał tak śliczny, hوی, Jak wy, Zożki, Zożki, Zonie. — Kraw brów wznoszą wonne kielce. Igra z słońcem wietrzyk płoży. — Wity, słodki, nieszczęśliwy. — Jak wy, Zonie, Zożki, Zochy.

DZIECI PŁACZA O "CASTORIA"

Nieszkodliwy substytut oleju rycynowego, Paregoric, kropel i kojących syropów — Nie zawiera narkotyków
Matki! Fletcher's Castoria dla dziecka jest od zgórą 30 lat dzieciom i niemowlętom dla usuwania zatwardzenia, wzdęcia, kolek, biegunki i pochodzącej ślad gołębki. Nie zawiera narkotyków, zawiera składki i kasek, pomaga ona w trawieniu; daje naturalny sen bez kłopotów nasennych. Prawdziwa nosi podpis
Chas. H. Fletcher

Aby dziecko utrzymać czysto i wygodnie po kąpieli używajcie MENNEN'S

MENNEN'S BORATED TALCUM
Niemia nie czystszego i szczęśliwszego na świecie, jak dziecko tuż po kąpieli. Używajcie często MENNEN'S jeśli chcecie utrzymać dziecko zawsze w porządku i czystości. MENNEN'S utrzymuje skórę suchą i dziecko w wygodzie. Włosek nie ubywa, i kładzie drżnię matknie rączki i nóżki. MENNEN'S tworzy chłodząca warstwę która powleka i chroni delikatną skórę. Jeśli skóra się zrania, łatwo może nastąpić płż zakazania. MENNEN'S chroni od tego powłokę jest antyseptycznym. Trzyma skórę zdrową.
Doktorzy, pielęgniarki, i troskliwie matki używają MENNEN'S BORATED TALCUM już od pięćdziesięciu lat. Nie zrobiono jeszcze czystszego i zdrowszego pudru na delikatną skórę dziecięcą. Znajdziecie u waszego aptekarza prawdziwego MENNEN'S — oryginalnego pudru dla dzieci.

MENNEN'S BORATED TALCUM
Niemia nie czystszego i szczęśliwszego na świecie, jak dziecko tuż po kąpieli. Używajcie często MENNEN'S jeśli chcecie utrzymać dziecko zawsze w porządku i czystości. MENNEN'S utrzymuje skórę suchą i dziecko w wygodzie. Włosek nie ubywa, i kładzie drżnię matknie rączki i nóżki. MENNEN'S tworzy chłodząca warstwę która powleka i chroni delikatną skórę. Jeśli skóra się zrania, łatwo może nastąpić płż zakazania. MENNEN'S chroni od tego powłokę jest antyseptycznym. Trzyma skórę zdrową.
Doktorzy, pielęgniarki, i troskliwie matki używają MENNEN'S BORATED TALCUM już od pięćdziesięciu lat. Nie zrobiono jeszcze czystszego i zdrowszego pudru na delikatną skórę dziecięcą. Znajdziecie u waszego aptekarza prawdziwego MENNEN'S — oryginalnego pudru dla dzieci.

Przygody wyprawy reportera na wyspę milionerską

Podczas uroczystości ślubnej na wyspie Cumberland, w chwili zaślubin panny Nancy Carnegie z młodym Rockefellerem, zauważono intruza w osobie reportera - fotografisty Waltera Wina. - Przyszło do walki na pięście. - W jaki to sposób sprytnemu reporterowi - fotografowi udało się dostać na wyspę milionerską?

James S. Rockefeller pan młody był student uniwersytetu Yale.

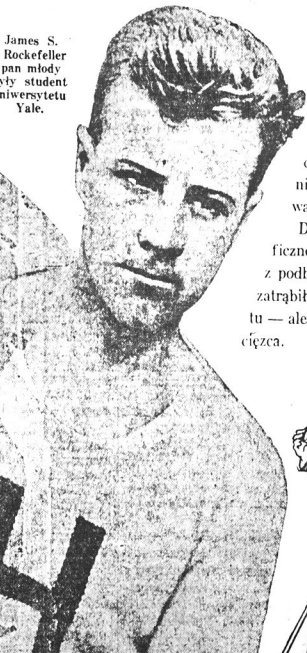
Nancy Carnegie, panna młoda, przedstawiona z psem policyjnym.

Harry S. Morgan, druga weselnia, był student uniwersytetu Harvard.

AMERYKAŃSKI reporter dziennikarski zyskał przysługę już niemal opinii człowieka, który potrafił się wszędzie do stać, by tylko dziennik swój zasilic w wiadomości, trudne lub prawie niemożliwe do zdobycia. Uposażony od natury w siłę woli niezłomnej, mające do swej dyspozycji sztuczną i kruczki, z nieodstępny aparatem fotograficznym poluje na „hits”, wyodróżniając pismo jego od innych. Nawet najbardziej fantastyczne opowieści o sprycie amerykańskiego reportera, unięmiertelnione go już w szeregu bajecznych humorów, zawsze jednak mają w sobie bodaj część prawdy, ponieważ dla niego niema rzeczy niemożliwych. Wyrzucono drzwi, wjeżdża z powrotem oknem. Gdy przypadek zechce, że każda mu się wywnosi oknem, potrafi na wzór sprytnego Arsena Lupina wejść przez sensacyjną ścianę; redaktor bowiem miejski, powiedział mu poprzednio: „Nie wracaj bez tych lub owych wiadomości”.

W katygorycznym rozkazie redaktora niema w takim wypadku miejsca na dyskusję. W towarzyskich sferach arystokratycznych rozeszła się niedawno wiadomość, że panna Nancy Carnegie wychodzi zamąż za Jamesa Stillmana Rockefellera. Arystokracja amerykańska rozwarła szeroko oczy. Dziwiono się raczej dla wywołania pewnego rodzaju emocji, niżli dla samego faktu. Co w powyższej pogłosce było nieprawdopodobnego? Konjunktura dwóch arystokratycznych rodzin, dwóch olbrzymich majątków. Gdyby panna Carnegie uciekła z rozwóicielem mleka, lub młody Rockefeller posubił Bogu ducha, a landlordowi winna rent smiertelniczkę z East Side, można byłoby przedjąć śnić na tym tie deszczu.

W powyższym jednak związku nie dopatrywano się niczego nadzwyczajnego. Olbrzymie majątki rodzin Carnegie i Rockefellerów, mogące wyróżnić dwóch zobowiązaniach narodów europejskich, połącza się w przysłowi. „Transakcja „byźnessowa” byłaby przeprowadzona zupełnie logicznie. — Trapiąca upaia i ospała elita towarzyska miała wyborny temat do żucia przy five-o'clock herbatce. Młode debiutantki zadowolności pannie Nancy Carnegie, ponieważ nie nadarzała im się jeszcze sposobność uisnąć na romantycznej chmurce i z „kścieniem z bajki” porznąć do ołtarza. Pocezwano się tem; że co się odwiecze, to nie uciecze, zwłaszcza, jak się na poparcie ma dolary, dolary, dolary.



Pomimo katygorycznego rozkazu ojca panny młodej, wzbraniającego wstępu niezaprośzonym gościom na wyspę, podczas obrządku zaślubin, reporter - fotograf przekupił właściciela łódki i cichałem przez nikogo niezauważony, wylądował na wyspie.

Dokonał on zdjęcia fotograficznego i po walce na pięście, z podbitym okiem, zatrąbił do odwrotu — ale jako zwycięzca.

Nancy Carnegie, panna młoda, przedstawiona z psem policyjnym.

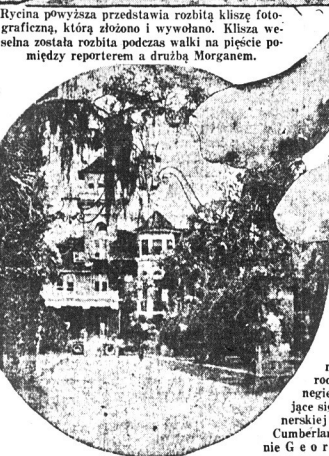


Rycina powyższa przedstawia rozbicia kliszę fotograficzną, którą złożono i wywołano. Klisza weszła została rozbita podczas walki na pięście pomiędzy reporterem a druhą Morganem.

Śliczna wyspa Cumberland, znajdująca się u wybrzeży Georgji, będąca własnością rodziny Carnegie, została wybrana na miejsce skromnych zaślubin Nancy Carnegie z młodym Rockefellerem. Zanosiło się na ciche wesele, w gronie wybranych i najbliższych. Tak planował pan Carnegie, nie przewidując zgola wstąpienia reportera-fotografisty, obywatela Waltera Wina, który powodowany swoją profesyjną ciekawością, zaopatrzonego w aparat fotograficzny i „nerw” dziennikarski, wyruszył na gazięciarski podbój milionerskiej wyspy, ponieważ dziennik nie może się obyć bez wiadomości aktualnych, zaopatrzonego w zdjęcia fotograficzne.

W przededniu wesela wydano rozkaz nie dopuszczania nikogo obcego na wyspę. Krajowcy za stosowali się dosłownie do rozkazu. Tym zebranych reporterów rozczarował się. Jak mogła na omięgć taka sposobność i nie oddać jej na kliszy fotograficznej? Starano się przekupić mieszczków, co plynwa i co może zawierać na wyspę. Prośby traafiały o nieprzewiezioną odmowę.

Fotograf Winn ogryztał ze złościębani. Nie mogło mu się w reporterzkiej pomieszc głowie, by nie miał oglądać widoku jadącej w gondoli panny młodej, pięknej, jak poranek majowy, w towarzystwie stu pięćdziesięciu gości, których zbiorowy majątek zawierał ty cyfr,



Śliczna letnisko nadmorskie rodziny Carnegie, znajdujące się na milionerskiej wyspie Cumberland, w stanie Georgja.

ze tylko kasjer, wielkiego banku był w stanie ten korowód cyfr oddać słowami. Być albo nie być, pomysł fotograf i zaczął planować wyprawę na wyspę Cumberland. — Po długich poszukiwaniach znalazł pewnego jeźdźciewca, właściciela małej łódki, który na widok banknotu 50-dolarowego usmiechnął się zachęcająco i przytakiwał do ukła z Winnem. Gdy wystrząsnął w kieszeni reporterskim zabierał się rozczarowani w drogę powrotną. — „Łozkrochmalni!” właściciele małej łódki, który w kielnku nie zatrzymywany przez nikogo, dotarł do drzwi willi rodzin-



ny Carnegie, gdzie odbywało się wesele. Zapukał do drzwi. Zjawił się lokaj. Czego sobie życzy. Winn odparł: Pragnę widzieć się z panem Carnegie. Po chwili zjawił się gospodarz. Nastąpiła wymiana nazwisk. Winn? Kim pan jesteś? Reporterem. — Carnegie szeroko rozwarł oczy. Jakim sposobem się pan tutaj dostał. Sprytnem, odparł reporter. — Proszę się zabrać. Reporter tak prędko nie poddaje się rezygnacji. Owszem, rzekł Winn, opuszczę wyspę, lecz muszę dokonać zdjęcia fotograficznego. Carnegie się wahał. — Po chwili zgodził się na zrobienie jednego zdjęcia. Przystał na warunek, że po zrobieniu jednego zdjęcia wynie się z wyspy. Carnegie oddalił się. Reporter ukrył się w krzakach, w pobliżu wybrzeża, dokonawszy przednio zdjęcia fotograficznego letniska rodziny Carnegie. — Winn oczekiwał na przybycie ubranej w kwiaty gondoli, którą do brzegów miała przybyć młoda panna Carnegie. Ciężkość reporterska została nagrodzona. Gdy łódź przybiła, reporter wykorzystał odpowiednią chwilę i pociągnął sprężynkę aparatu fotograficznego. Rozległ się lekki trzask, który w ciszy przedwieczornej brzmiał jak wystrzał flaszki szampa. — Pomiędzy gośćmi weselnymi zapa-

nowała konsternacja. Młoda para była zaskoczona obecnością reportera. Obecny szeryf czuł się zbity z tropu. Zanim szeryf zdobył się na czyn stanowczy, druhą Harry Morgan, przyskoczył do reportera i rozpoczęła się walka na pięście.

Amerykański reporter jest zawsze na wszystko przygotowany. — Zapomniał on chwilę o samierze dla tych zdjęć fotograficznych. Zacięła pięście i rozpoczęła się walka na kulski. Wyszkolony w sporcie bokserkim Morgan znalazł w reporterze Winnie godnego przeciwnika. — Goście weselni stoczyli walkających. W trakcie walki aparat fotograficzny został uszkodzony.

Gdy chwilowemu impulsowi zażdo się stało, reporter zabrał swój zdemolowany aparat fotograficzny, i odplynął z wyspy. Po powrocie do mieszkni udał się do konstalia i kazał mu arestować Morgana. Szeryf rozemiał się serdecznie. Co? Aresztować Morgana? Nie dowcipku, bracišku i nie rób z mnie tarczy swoich humorystycznych ataków.

Reporter nie należał. Odjechał zadowolony, że udało mu się wstąpić na wyspę milionerską, dokąd doszedł by tak pilnie strzeżony, — gdzie jednak dokonał kilku zdjęć fotograficznych i gdzie walczył z Morganem, czem z pewnością nie każdy reporter mógł się poszczycić. A że odniósł kilka siniazków, to się nie liczy, reporter bowiem jest istotą, jak poprzednio powiedzieliśmy, zawsze na wszystko przygotowany. — Kto może zaprzeczyć, że nie przebywał bodaj krótki czas w sferach milionerskiej „smietanki” towarzyskiej?

Dzieje Rzeźby w Stanach Zjednoczonych

Pierwszy widok, uderzający się do ratunku nowojorskiej katedry brązowa Statua Wolności, wzniesiona na wyspie Bedloe. Jest to dzieło francuskiego rzeźbiarza Bartholdiego. Przedstawia ona Wolność — kobietę w klasycznym stroju, oświetlającą świat, i jest zarazem symbolem ducha Ameryki nie tylko dla każdego imigranta, ale także dla wszystkich amerykańków przeszłych i przyszłych pokoleń. Sztuka jest językiem międzynarodowym i za pośrednictwem sztuki wędrowała pomimożyci poszczególnymi narodowościami zaciętnie się coraz bardziej.

Trzysta lat temu załadowano na obszarach dzisiejszych Stanów Zjednoczonych zaczęli się osiedlać pierwsi imigranci z Anglii i innych krajów europejskich, szukając w nowym kraju szczęścia i wolności. Pierwsze dwadzieścia lat upłynęło na formowaniu i organizowaniu się kolonii, dlatego też nie dziwnego, że dopiero w początkach 19 wieku amerykańskości próbowali swych sił w rzeźbie. Historia tej sztuki w Ameryce nie obejmuje więcej, jak sto lat. Pierwszym amerykańskim rzeźbiarzem otrzymałmy wykształcenie we Włoszech i wobec tego dzieła ich są nastawione w kierunku sztuki starożytnej. Około połowy 19 wieku jednak amerykańscy artyści zaczęli szukać natchnienia w motywach rodzimych i powoli udało im się stworzyć dzieła nacechowane duchem amerykańskim.

Tymczasem należy zaznaczyć, że talent rzeźbiarski wśród rodowitych amerykańków w znacznym stopniu był ustanowiony przez artystyczne siły cudzoziemskie. Niejednemu z wielkich rzeźbiarzy, na których Ameryka z dumą wskazuje jako na swoich, albo przybył wprost do tego kraju jako imigrant, albo też rodzice jego byli imigrantami. Takim np. był Augustus Saint-Gaudens, największy artysta-rzeźbiarz, jakim się Ameryka może pochwycić. Do tego kraju przybył jako niemowlę ze swymi rodzicami. Matka jego była irlandką, a ojciec francuz, z wrodzonego szewc, który przez dłuższy czas po przybyciu do Now Yorku pracował w tym zawodzie. Poniżej wspomniany artysta, oddano go na

praktykę przy płasko-rzeźbach i z tych skromnych początków rozwinął się na największego artystę, zyskując powszechną sławę i szacunek. Jego geniuszowi zawdzięcza Ameryka niektóre ze swych najpiękniejszych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, jak np. statua Farraguta w New Yorku, wielkiego admirała floty amerykańskiej, statua Shermana, wielkiego generała amerykańskiego, znajdująca się w Central Parku w tem samym mieście, a także wspaniała statua Lincolna w Chicago, i Adams Memorial na cmentarzu Rock Creek w Washingtonie.

Karol Bitter, którego statua, wyobrażająca generała Siegela na koniu, znajduje się przy Riverside Drive w New Yorku, a także statua Thomasa Jeffersona na dziedzińcu Uniwersytetu w Virgini, jest również rzeźbiarzem imigranckim, odznaczającym się wybitnym talentem artystycznym, którego koleje życia zawierają więcej romantyzmu, aniżeli Saint-Gaudensa. Karol Bitter urodził się w Wiedniu i studiował rzeźbiarstwo w Akademii wiedeńskiej. W roku 1889 postanowił szukać szczęścia w Nowym Świecie. Przybywszy do Now Yorku w listopadzie tego roku, zaraz na trzech dniach wyjął pierwsze papiery i postanowił los swój związać z losem tego kraju. Pierwszym jego krokiem było zaciągnięcie się do pracy przy wyrobieniu płaskorzeźb na kamieniach dla firmy architektów dekoratorów. W ten sposób praktyką dowiedział się o nagrodzie, jaka rodzina Astorów ofiarowała za odpowiedni plan na drzwi brązowe do katedry Trinity Church. Postanowił więc wziąć się o nagrodę i w kilka miesięcy później, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, plany jego zostały przyjęte. W ten sposób prawie natychmiast po przyjeździe do Ameryki zdobył sobie po wszechną sławę. Powodzenie w tym konkursie zwróciło na niego uwagę wybitnych architektów w New Yorku i zapewniło mu stałe zajęcie. Bitter był idealistą, odznaczał się wybitnym talentem, a ojciec francuz, z wrodzonego szewc, który przez dłuższy czas po przybyciu do Now Yorku pracował w tym zawodzie. Poniżej wspomniany artysta, oddano go na

pracy przy płasko-rzeźbach i z tych skromnych początków rozwinął się na największego artystę, zyskując powszechną sławę i szacunek. Jego geniuszowi zawdzięcza Ameryka niektóre ze swych najpiękniejszych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, jak np. statua Farraguta w New Yorku, wielkiego admirała floty amerykańskiej, statua Shermana, wielkiego generała amerykańskiego, znajdująca się w Central Parku w tem samym mieście, a także wspaniała statua Lincolna w Chicago, i Adams Memorial na cmentarzu Rock Creek w Washingtonie.

Do listy tej dodać można inne dzieła nazwiska, a przedewszystkiem nazwisko Victora Davida Brennera, roześniania z pocho-

temu, i pierwszym jego rzeczywistym dziełem była rzeźba „Minute Man” w Concord, Mass. Upamiętniając bitwę w Concordzie i Lexington, której rocznicę 100-letnią obchodzono uroczysto w kwietniu bieżącego roku. Jest to dotychczas jeszcze jednym z najlepszych pomników wojennych nie tylko w tym, ale także w innych krajach — statua mło dogo natchnionego żołnierza, gotowego do walki za kraj i wolność. Artyste temu zawdzięcza my niektóre z najpiękniejszych dzieł sztuki rzeźbiarskiej w Ameryce, jak np. Milmore Memorial — śmiećr powstrzymująca rękę młodego artysty rzeźbiarza. Następnie „Alma Mater” przed gmachem Uniwersytetu Columbia w New Yorku, a także rzeźbiarski Memorial, wyobrażający nauczyciela w podest wie wieku, uderzonego głuchoniemą małą dziewczynką, stojącą obok niego. Pomnik ten znajduje się na dziedzińcu Gallaudet College'ju dla głuchoniemych w Washingtonie. D. C. Jego dziełem jest również wspaniała „Fontanna Dupont” w Washingtonie, statua Lincolna i inne.

Miasto Washington może się pochwalić większą liczbą pomników i statui, wyobrażających znakomite osobistości na koniach, aniżeli którekolwiek inne miasto na świecie. Pomniki te przedstawiają po większej części generałów, którzy odznaczyli się wybitnie w armii amerykańskiej. Niektóre z nich są prawdziwymi dziełami sztuki, ale jakkolwiek nie zasługują w zupełności na to miano, rozrzucenie jednak po parkach i narożnikach ulic, dodają uroku i podnoszą piękny wygląd miasta. — Na uwagę np. zasługują statua generała Jacksona, bohatera bitwy pod New Orleans, przedstawiająca go na świetnym rymaku, wspierającym się na tylnych nogach. Pod względem artystycznym nie odpowiada ona zupełnie wymaganiom, ale była to pierwsza statua, wyprodukowana w tym kraju. Wtórą jej był Charles Mills, który nigdy w swoim życiu nie widział tego rodzaju statui.

Do najlepszych z owych statui należy bezwzględnie statua generała Thomasa, która pod względem artystycznym dorównuje sławnej statui Colleenego w

Wenecji. Jest to dzieło J. Q. A. Warda, jednego z pierwszych amerykańskich rzeźbiarzy, którzy w swych pracach artystycznych zwrócili uwagę na motywy amerykańskie. Za jego przykładem poszli niebawem inni, jak np. Herman MacNeill, który w konną sławną figurę indyjską, a przedewszystkiem statua „The Sun Vow”, wyobrażająca staro dogo indyjskiego, uczącego młodziego chłopca indyjskiego strzelania z łuku w kierunku słońca. Do tej samej grupy artystów należy Cyrus Dallin, który wykonał cztery statui, przedstawiające indiańskich jeźdźców konnych, z których trzy zostały umieszczone w parkach publicznych. Wśród rzeźbiarzy zwrócić należy uwagę na: Edwarda Komeysa, Proctora, Elii Harvey i Roth.

Prawie w każdym większym mieście w Stanach Zjednoczonych znaleźć można wspaniałe dzieła sztuki. Miasto, Chicago np. ma specjalny fundusz miejski, pochodzący z zapisu jednego z miłośników sztuki, a przeznaczony na subsydiowanie artystów. Dzięki temu miasto funduszu miało nabyć dwie wspaniałe fontanny. The Fountain of the Lakes i The Fountain of Time, wykonano przez Lorado Tafta. W jednym z parków chicagowskich znajduje się słynna Fontanna Skautów, — wzniesiona kosztem prywatnej ofiarności, a za pozwoleniem miasta, celem upamiętnienia imienia Theodora Roosevelta, — przyjaciela chłopców. Pomnik ten, przedstawiający grupę chłopców skautów, jest dziełem Andrzeja O. Connera. W Chicago znajduje się również wspaniały pomnik, poświęcony amerykańskiemu poecie, J. Whitcomb Riley.

W Parku McMillan w Waszyngtonie znajduje się znakomite pod względem artystycznym wykonana fontanna, dzieło Herberta Adama, jednego z doskonałych rzeźbiarzy amerykańskich, pochodzącego ze starej rodziny amerykańskiej w Nowej Anglii. Piękna statua Bryanta, jednego z amerykańskich pisarzy, w Parku Bryant w New Yorku, jest pracą tego samego rzeźbiarza, który poza tem wykonał szereg przelicznych popiersi kobiecych zupełnie w duchu Renesansu, przyczem niektóre z nich są

kolorowane, jak było w zwyczajny w owych czasach. Na wystawie Kolumba w Chicago, urządzonej kilkadziesiąt lat temu z okazji czterysta letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, najbardziej imponującym dziełem sztuki rzeźbiarskiej była fontanna, wykonana z tymczasowego materiału kosztem 50 tysięcy dolarów. Wykonanie tej wspaniałej fontanny oddano młodemu amerykańskiemu rzeźbiarzw, Fryderykowi McMonniesowi, który studiował w Paryżu. Pracując jako zapewniła mu sławę i powodzenie. Niestety, po wystawie zarówno ona fontanna, jak i inne wspaniałe dzieła sztuki, wzniesione i wykonane na ten cel, zostały usunięte i zniszczone. Rzeźby przy jednym z wejść do Prospect Parku w Brooklynie są dziełami tego samego rzeźbiarza, podobnie jak i statua Shakspeare'a w rontundzie Nathana Hilla, amerykańskiego patrioty, który oddał życie swe za wolność tego kraju w walce o niepodległość. Statua ta znajduje się w City Hall Parku w New Yorku od strony Broadway. — „Chciałem stworzyć coś takiego” — oświadczył pewnego razu artysta MacMonnies, — „co by zwykłych zjadaczy chleba skoniło do myślenia i zastanowienia się, coś takiego, co by wywołało w nich pragnienie być czemś w zyciu oraz znalezienia czegoś, o co warto by było walczyć”. Przynależ nalezy, że w zyczeniach swych się nie zawiodł.

Potężnym dziełem sztuki, nasuwającym na myśl, iż twórcą zaczępną natchnienia z artysty dzieła Michaela Anioła, — „The Hever” (ciężka), dzieło z rzeźby Gary Barnarda. Jest to cenna jest jego grupa dwóch zmagających się mężczyzn, zatytułowana: „Czuje w sobie dwoje natury”, które to dzieło umieszczono zostało na stałe w Metropolitan Museum of Art.

Pieniężnością z głową indyjską na jednej stronie, i bawołem po drugiej, jest pracą J. E. Fräsera, który urodził się w Winona, Minn., w roku 1876 i był uczniem Augusta Saint-Gaudensa. Na wielką wystawę Panama - Pacific Exposition, urządzonej dziesięć lat temu, wykonał Fräser wspaniałą rzeźbę, zatytułowaną „The End of the

Trail” (Koniec Szlaku), a przed stawiającą jednego z owych odważnych kolonizatorów amerykańskich, którzy z własnej inicjatywy udawali się na zachód i załudniali dzikie obszary. Statua Aleksandra Hamiltona, jednego z największych finansistów amerykańskich, znajdującego się przy wejściu do gmachu, jest dziełem tego ualentowanego rzeźbiarza.

Mahonri M. Young ze stanu Utah stworzył szereg bardzo interesujących statui, przedstawiających ludzi ciężko pracujących, jak np. „The Man with Pick”, „A Laborer” i „The Bigger”.

Na polu sztuki rzeźbiarskiej ukazało się także wiele kobiet z wyjątkiem dwóch, czy trzech, wszystkie ograniczyły wy swojej pracy artystycznej do wykonywania małych brązowych figur - medalionów, płaskorzeźb itp. Bessie Potter Vonoh wykonała świetne statuetki, przedstawiające matki i dzieci, Jannet Scudder zasnła jest powszechnie ze swych figur z fon tannami, a Evelyn Longman wy kazała duży talent przy wykona niu medalów, płaskorzeźb, a także paru powannięszych dzieł sztuki rzeźbiarskiej.

Jak dawniej, tak i dziś amerykańscy rzeźbiarze udają się na studia do Europy i szczególną stwarzają dzieła, które co do pie kna i artystycznego wykonania śmiało stanąć mogą obok ar cydzieln mistrzów sztuki rzeźbiarskiej.

Ameryka, stwierdzić to nalezy, w dalszym ciągu zapożycza się i zaciga drugi co do rozwoju rzeźby amerykańskiej, ale z drugiej strony prawdą również jest, że amerykańskie zaczynają długi te spłacać. W Londynie np. znajdują się dwie wspaniałe statui, jedna Lincolna, a druga Blackstonea, wykonane przez amerykańskich rzeźbiarzy. W Paryżu również widzimy to samo, a mianowicie statue Washingtona i Lafayette'a — obydwie wykonane przez amerykańskich artystów. Twórcą pierwszej jest Daniel Chester French, a drugiej Paul Bartlett. W ten sposób sztuka oddana coraz wyraźniej długa międzynarodowego zrozumienia i przyjaźni.

ALEKSANDER KIELLAND

T O R F O W I S K O

Wysoko nad uporem szybował mądry, stary kruk.

Wyprawiał się on daleko, na zachód nad brzeg morski, aby wydobyc świńskiego ucho, które tam zagrzebał w dawnych, lepnych czasach. Była już bowiem późna jesień, zżółknęło było skało.

— Jeżeli ujrzyś jednego kruka — mówi ojciec Brehm — należy się tylko dobrze rozejrzeć, a naprawdę odkryje się co najniżej drugiego.

Ale pomimo długiego i badawczego rozglądania się od strony, z której nadleciał stary, mądry kruk, był i pozostał sam. I nie troszcząc się o nic, siłmem, czarnym jak węgiel skrzydłem przyszedł napstę, ciężkie, dżdżyste powietrze, sterując prosto ku zachodowi, nie wydając głosu. Gdy tak sunął zwolna, staczejnie a cicho, wpatrywały w niego ostro oczy okolicy pokonanej w dole, co niepomiernie gniewało starego ptaka. Z roku na rok przybywało tam, w dole zielonych i żółtych pasów; kawałek po kawałku wycinano, powstawały małe domki o da-

chach z czerwonej cegły, z niskimi kominiarni i gęstym dymem torfowym — wszędzie widział ludzi i ich dzieła.

Przypomniał sobie z czasów młodości — temu dobrych kilka zimy, że tu właśnie było dość miejsca na tego kruka z rodziną; ciągnęły się długie bę, końca pusztowika pełne młodych żaków i małych ptaszków, — słowem tak dużo rozmaitych ledwikatesów, jak sobie tylko można było zyczyc. Teraz zaś stał dom obok domu, złoto żółte pola zbożowe i zielone łąki pożywnia nia tak skało, że stary, szanowny kruk musi się wyprawiać młami po marnie, świńskiego ucha.

— Ludzie! ach, ci ludzie! stary kruk żałował ich bardzo. Wychował się między ludźmi, i to pomiędzy wybrańcami tego gatunku. Na wiekmi tworze, w pobliżu miasta spędził dzieciństwo i wiek młodzieńczy. Lecz kilkostrzedy podlatywał nad dworem, podlatywał możliwie najwyżej, aby go nie poznano. Gdy widział na dole, w ogrodzie, kobiecą postać, myślał, że to młoda córka domu o

puďrowanych włosach, z francuskiemi kokardami a w rzezcuskiemi butach, która w rzezcuskiemi łokami, w czepceku wdowim.

— Czy mu się dobrze powodziło w pańskim domu? ot, tak, tak sobie. Żywności w brud i można się było dużo nauczyć, — ale to przecież niewola, w pierwszych latach z ucjeim, lewem skrzydłem.

W jakiś czas później, w parę zim może wrócił na dwór. Lecz obce jakieś chłopczyka obrzucili go kamieniami; starego pana i młodej panny nie było w domu.

— Zapewne wylechali do miasta — myślał kruk i po jakimś czasie znowu wrócił, ale spotkało go to samo przyzejcie.

Obrażał się tedy stary, szanowny ptak, gdyż tymczasem postarzał się rzeczywiście i odleciał też, daleko. Nie chciał już mieć nie do czynienia z ludźmi, chociażby sobie za nim ozy mieli wypatrzyć: starszy pan i panienska.

A wszystkiego, czego się tam nauczył, zapomniał: zarówno

trudnych francuskich słów, których w salonie nauczyła go młoda panna, jak i znacznie łatwiejszych, dosadnych wyrażenie, których się sam wyczuzył w izbie cielej samej.

Dwa tylko zwroty pozostały mu w pamięci, jako ostatki znikłej jego wiedzy, a mianowicie: gdy był w dobrym humorze, zdawało się, jak gdyby mówił: „bon jour madame”, ale gdy się gniewał, wrzeszczał: „idź do diabła!”

Szybko i pewnie szybował w gęstem, dżdżystem powietrzu; w dalsi widział już wzdłuż wybrzeża bielejące pany.

W tem nagłe spostrzegł wielką, czarną przetrzeź, rozciągniętą się w dole. Było to torfowisko.

Na pagórkach, naokół rozlokowały się zagrody wiejskie, lecz na niskiej równinie nie było alad człowieka; tylko na kraju kilka stołów torfy, i między nimi czarne koparki i ładnice kałuże wody! — Bon jour, madame! — zawołał wesolo stary kruk, szerokim łukiem okrążając torfowisko. Wyglądało ono tak miło, tak kusząco, że powoli, ostrożnie spuścił się niżej i usiadł na korzeniaku, w samym środku torfowiska.

Nareszcie tu znalazł miejsce, jak ongi, pustę i ciche.

Tu i ówdzie, gdzie grunt był suchy, rosło sitowiu i nieco krótkiej rozstawie. A zresztą wszędzie tylko: delikatna, czarna, wietrzna ziemia wilgotna i pełna kałuż, z której wystawały miejscami szare, skurczone, poplątane i splecione korzenie drzewne, niby węzły śleci.

Stary kruk dobrze sobie zdawał sprawę z tego, co widzi. Tu

stały niegdyś drzewa — to jednak było jeszcze przed nim.

Później zniknął las: konary, liście, wszystko znikło. Zostały tylko same korzenie, głęboko w dole, w miękkiej masie czarnym wilkiem i wody.

Do dalszej zmiany nie powinno przysięć! Tak musi pozostać; w każdym razie to muszą ludzie pozostawić w obecnym stanie! — myślał kruk.

Na środku niezmiernego torfowiska było tak tajemniczo, bezpiecznie.

Lecz po chwili wyszło z najbliższej zagrody dwóch mężczyzn z koniem i taczkami; za nimi biegło dwóch małych chłopców. Jechali drogą wijącą się pomiędzy dwoma pagórkami wprost ku torfowisku.

— Zaraz się zapewne zatrzyma! — pomyślał kruk.

Lecz oni zbliżali się coraz bardziej; niespokojnie dorwał ptak wzrokiem na wszystkie strony.

To jednak dziwne, jak głęboko zapuszczają się ci ludzie!

Nakonie przystanęli; mężczyźni chwycili za lopaty i topory. Kruk widział, jak borykali

się z dużym, grubym korzeniem, który usiował wyrwać.

— Niebawem się zmęczą i dadzą spokój! — pocięzał się kruk.

Ale tamci nie ustępowali wcale: cięli toporami, nabierali ostrzejnie. Jakże widział w swoim życiu — kopali, ciągnęli i szarpali; nakoniec udało im się rzeczywiście przewalić na bok gruby pień, że tak byci, silny splot korzeni sterzał do góry. Małcom zdruzdło się kopanie kanałów w kałużach. — Ko patrzo, jaka ogromna wrona tam siedzi! — zawołał jeden z nich.

Zaopatrzyli się w mnóstwo kamieni i ostrożnie poczęli się przesuwac między kopczykami ziemnymi.

Kruk widział ich doskonale, ale „nieciał ich już rzeczy widział!”

— A więc nawet tu, na tem torfowisku, niema ani spokoju, ani bezpieczeństwa! Teraz widział, że nawet stare korzenie drzew, starsze od najstarszego kruka, musiały ustąpić pod ciomasnymi ostrymi toporami.

A kiedy zie chłopczyka po-

deszły tak blisko, że mogły rzucać kamieniami, podniósł się na swoich ciężkich skrzydłach i wzbił się do góry.

Gdy tak bujał wysoko i parzył w dół na pracujących moloznie mężczyzn i głupich chłopców, stojących tam, nisko i gałających się na niego, każdy z kamieniem, przgotowując na niego, w rękę, wstrząsnął gniewem w starym, szlachetnym piaku.

Jak król spuścił się na urwiszów a trzęsąc im nad uszami swojami dumami skrzydłami, zawołał strasznym głosem: „Idź do diabła! Idź do diabła!”

Chłopcy wydadli okrzyk przerażenia i padli na ziemię. Gdy po dobrej chwili odważyli się podnieść oczy, panowała naokół nich cisza i pustka; w oddali leciał w stronę zachodu, samotny, czarny ptak.

Długie lata pozostał im w pamięci nadnaturalnej wielkości, czarny ptak z czernią ognistem, unoszący się nad torfowiskiem, niby szaryt wicełony.

A był to przecież tylko pocelwy, stary kruk, który leciał na zachód, wykopał sobie świńskiego ucho, które ukrył nęgdys.



Zwłoki gen. Nelsona A. Milesa, bohatera wojny cywilnej i potomek indjan, zostały przewiezione na cmentarzu Arlington. Za trumną sali nieopracowane szuny z prezydentem Coolidge'm i gen. Pershingem na ciele.



Przez strażnicę straty porobnej, pilnujący Stany Zjednoczone przed przyrątkami wódek, gorliwie się ęwiozeli przez instruktora por. C. L. Spensera.

Przepowiednia wszechświatowego głodu w następnych dwu latach

KAPRYŚNA PRZYRODA OBJAWIAJĄCA SIĘ W ZIMNYCH WIOSNACH I LATACH, WYWRZE UJEMNY WPŁYW NA PRODUKCJE ŻYWNOSCI W 1926 I 1927. TWIERDZI UCZONY AMERYKAŃSKI, — KTÓRY DOKONAŁ OBSERWACJI ZMIAN W CIĘPŁOCIE SŁOŃCA, SPOWODOWANYCH PLAMAMI SŁONECZNYMI, JAKIE DAJĄ SIĘ ZAUWAŻYĆ



PRZEZ EARL GOLDWINA

JEZELI przyczyny obecnych zaburzeń na słońcu są takimi, jak je przedstawiają uczeni, to nasza ziemia czeka nie bardzo wesoła przyszłość.

Następstwem obecnych zaburzeń na słońcu są chłodne wiosny i krótkie upalne lata, co może spowodować kompletne zniszczenie plonów, a w następstwie głód.

Za niestabilną pogodę i zaburzenia atmosferyczne odpowiedzialne są pewne planety, sąsiadki ziemi, a w szczególności Jowisz i Saturn. Nie kradną one od słońca ciepła należącego ziemi, ale swoim wpływem jaki wywierają na słońce z powodu swej wielkiej powierzchni powodują zaburzenia atmosferyczne, które przyczyniają mieszkańcom ziemi o poważne troski.

Ujemnymu wpływowi, jaki wywierają na ziemię planety Jowisz i Saturn, można przypisać niektóre ważniejsze zjawiska w historii ludzkości.

Sławny głód w Egipcie za czasów patriarchy Józefa, a następnie za czasów cesarstwa rzymskiego za panowania cesarza Dioklecjana, a w końcu olbrzymie wędryki ludu skandynawskiego, wypędzonych z zimnym klimatem ze swoich północnych siedzib, zostały spowodowane zaburzeniami na słońcu, skutkiem ujemnego wpływu wywieranego na słońce przez potężne planety Saturna i Jowisza. Wielka wędryka Nordyków-Normandów jest jeszcze świeża w pamięci, bo wydarzyła się w pewnej świadomości historycznej obecnej cywilizacji.

W latach pomiędzy 700 i 900 obecny erę chrześcijańskiej półwyspy Skandynawski przeszedł nie tylko zjawiska atmosferyczne. Polbysy Skandynawski należał po Hiszpanii, Anglii i Francji do największej zaludnionych krajów północnej Europy; ze względu na łatwą komunikację z morzem. Z lotniskiem siedmego wieku atakował półwysp skandynawskiego uległa nagłej zmianie. Po długiej wilgotnej wiosnie nie nastąpiło krótkie, jak poprzednio gorące lato, które by pozwoliło dojrzeć zboże, ale zimne i dżdżyste jak była wiosna. Skutkiem tej zmiany atmosferycznej na półwyspie skandynawskim nastąpiły lata nieurodzajów i głodu, zmuszające setki tysięcy ludzi corocznie do opuszczenia dotychczasowych siedzib i szukania nowych osiedli, w których mogli by znaleźć możliwość utrzymania się przy życiu.

Sławne wędryki po świecie narodów skandynawskich znanych na zachodzie pod nazwą Wikingów, a na wschodzie Waregów, stanowią jeden z ważniejszych okresów historii obecnej cywilizacji do powstania której nie mało się przyczynili. Temi samymi przyczynami zostały spowodowane w drugim wieku wędryki narodów celtyckich, które w olbrzymich ilościach uderzały w państwo rzymskie pod nazwą Cymbrów i Galów, zapuszczających się w swoich wędrowkach do dzisiejszej Grecji i Małej Azji.

Podobne rzeczy mogą się jeszcze powtórzyć w dzisiejszych czasach, chociaż nie w tak wielkich rozmiarach, dzięki innym warunkom cywilizacyjnym. Zapowiedzią nadchodzących zmian podobnych do tych, jakie miały miejsce przed wiekami, są obecnie od kilku lat niezwykle chłodne wiosny i ogólnie

obniżenia temperatury na północnej półkuli ziemskiej, spowodowane, jak uczeni twierdzą, zaburzeniami w przestrzeni systemu słonecznego, a w szczególności zwi-

powiedni, iż rok 1926 i 1927 będzie rokiem nieurodzajów i kłeski głodu na całym świecie.

Uczony Browne swoje przepowiednie opiera na specjalnie przez siebie stworzonym systemie, który nazywa „empiryczną metodą wyciągania przepowiedni na dłuższy okres czasu”.

„Tego rodzaju przepowiadanie

zachodniej Ameryki, glob ziemski nie ma korzystniejszych ugrupowań klimatycznych.

Kontynent afrykański położy się jak olbrzymia zapora klimatyczna na drodze lądu azjatyckiego, który mimo swego północnego położenia ma dwie skrajności, — najcieplejsze gorąco i największe zimno w stosunkowo niewielkim odda-



Wielki głód, który ma nastąpić w 1926 i 1927 roku, jest przepowiadany przez Herberta Jauvirina Browne z Washingtonu. — Narody całej kuli ziemskiej będą swe wielki kierowały tylko w celu zdobycia żywności.

żkami się w roku na rok plamami na słońcu.

Nadchodzące zaburzenia atmosferyczne i zmiany klimatyczne mogą nie spowodować takiego przetrwania w historii ludzkiej, jak to miało miejsce przed wiekami, kiedy przyskazywała ludność pewnych okolic do opuszczenia swych siedzib i szukania schronienia w krajach o cieplejszej temperaturze, ale mogą spowodować lata głodu, o jakich wspomina biblia i historia rzymska.

Uczony amerykański Herbert J. Browne, jest jednym z najszybszych obserwatorów, którzy przepowiedzi dokładnie wszystkie ka przysy przyrody w 1924 roku, jakie się wydarzyły w całym świecie.

Jauvirin Browne nie jest właściwie w znaczeniu tego słowa uczonym. Jest on właściwie badaczem przyrody i temu celowi poświęcił całe swoje życie. Wyodrębnił się z posteród swych kolegów uczonych tym, że zamiast naważać swoje spostrzeżenia systemem obserwacji meteorologicznych, nazwał je przepowiedniami meteorologicznymi na daleki dystans”.

Wygłosił on 26 przepowiedni meteorologicznych na rok 1924, z których wszystkie się spełniły z wyjątkiem jednej.

Browne przepowiedział dokładnie deszczową wiosnę we wschodnich stanach, skutkiem czego zbiory ryżu kuryckiej zostają zmniejszone o miliard bushli. W lotniskach tak się stało. Skutkiem dziesiątych wiosny, zbioru kukurydzy we wszystkich stanach zlotnych Stanów Zjedn. były mniej niż średnie. Meteorolog Browne twierdzi, że w obecnych czasach cały świat jest świadkiem niezwykłych kapryśności przyrody, wprost nierozumiałych dla swojej nadzwyczajności.

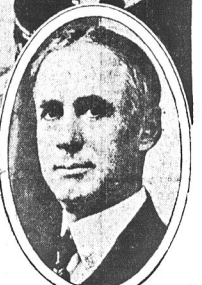
W Tunisie ubiegłego stycznia, kiedy w zwykłych czasach panują długotrwałe deszcze, w roku obecnym miały miejsce tak straszne upały, że winnice zostały kompletnie spalone, skutkiem straszliwych gorącek. W tym samym czasie w Indiach i południowych Chinach, gdzie w tej porze panują upały, w obecnym roku miały miejsce straszliwe powodzie, które zamieniły się w żywiołowe kłeski.

Obecne zaburzenia atmosferyczne i zmiany klimatyczne w wielu wypadkach uważane za wybrzki natury, posłuży meteorologowi Brownowi do wygłoszenia przy-

nie jest żadną cudownością — powiedział uczony Browne. Cała tajemnica leży w oceanach. — Morza otaczające ziemię są siedliskami zmian meteorologicznych. Słońce nie zawsze wysyła odpowiednią ilość ciepła na ziemię, której ciepłota jest zależna w wielkim stopniu od otaczających ją oceanów. Po wszechnim jest fakt, iż Europa swój łagodny klimat zawdzięcza Golfstromowi, mającemu swój początek na podzwrotnikowych oceanach Środkowej Ameryki. Odchylenie Golfstromu w kierunku Europy spowodowało odzicie Kanady, która jakkolwiek była na tej samej wysokości geograficznej co kraje gorące i w południowej Europie, ma klimat syberjski.

Dzięki Golfstromowi mogli podróżnicy podbiegunowi zaczynać swoje podróże od północnych brzegów Grenlandii, gdzie się znajdują całe ostatnie etapy cywilizacji, lub jak w wypadku ostatniej próby kapitana Amundsena, podjeżdżać z ołowianami swemi do brzegu krainy lodów otaczającej biegun północny, a odległej od bieguna tylko na 500 mil, podczas gdy w kierunku Środkowej Europy i Kierunku Kanady odległość wiozących lodów zwiększa się do blisko 1500 mil.

Od rozmieszczenia oceanów zależy stosunki klimatyczne lodów. Poza Golfstromem, nazywanym bogosławieństwem Europy i północnym prądem wybrzeży północno-



leniu. Największe zimno Werchojańsk, Syberja — i największe gorąco Aden, Arabia.

Kontynent afrykański jest typowym przykładem uposażenia kuli matematycznej, z powodu niekorzystnego rozmieszczenia oceanów. — Położony w strefie gorącej ze znacznym wychyleniem w kierunku strefy umiarkowanej południowej, lad afrykański, mając korzystne rozmieszczenie wód, mógłby przed stawać idealne warunki klimatyczne. W braku tego stał się zbiornikiem kapryśno przyrody ziemnych i stających. Do największych stałych kapryśności przyrody, należy pustynia Sahara. Olbrzymie przestronie lądu afrykańskiego z powodu braku odpowiednich prądów morskich, pozbawione są potrzebnej wilgoci, stały się pustynią bezużyteczną, a nawet szkodliwą. Rozgrzanie na tych strzeżeniach powietrze jest przyczyną gwałtownych zaburzeń atmosferycznych nad całą Europą i Azją zachodnią.

Ponieważ oceanów obławajęca Afrykę w ten sposób ukształtowały prądy morskie, iż nieprzynajmniej swemu bezpośrednio sąsiadowi potrzebnej ilości wilgoci, wielki lad afrykański stał się najmniej gościnnym dla zamieszkania dla ra-

Oto plany na naszym słońcu

Astronomowie zapewniają nas, że wpływ plam na słońcu warasta i z każdym dniem staje się coraz bardziej widocznym. W ostatnich kilku latach Dr. Davis Todd, wszechświatowej sławy uczonego profesor-emeryt astronomii i nauk morskich w Kolegium Amherst, twierdzi, że nowa i ciągle zwiększająca się plama na wschodnim kręgu słońca, zwiększyła się do tego stopnia, że może być połem okiem zaobserwowana.

Prof. Todd w ciągu kilkudniowej obserwacji zauważył, że plama doszła do rozmiarów 50.000 do 60.000 mil średnicy.

Według przypuszczeń historyków i uczonych w parze z plamami na słońcu id, lata głodowe na ziemi. Wielkie zaburzenia na słońcu i atmosferyczne na kuli ziemskiej zdarzają się co każde 271 lat. Lata głodowe następują w stałych odstępach czasu następujących po sobie zaburzeń na powierzchni słońca.

sy ludzkiej i mimo, że Egipt położony w Afryce, był kolebką kultury ludzkiej, Afryka staje na szczytnym końcu postępu cywilizacyjnego.

Od rozmieszczenia oceanów — względnie ożywiających je prądów zależy nie tylko klimat lądów i krajów, ale także warunki meteorologiczne.

Wyspy Azory mają klimat umiarkowany, mimo że leżą w strefie gorącej, bo je obława na kilka mil w około zimny prąd, przedzierający się z północy ku południowi i przepływający popod Golfstromem.

Wyspa Islandja położona w pobliżu bieguna na wysokości geograficznej, na której w innych miejscach rozciągają się kraje wiecznych śniegów i lodów, ma klimat żnydo do życia dla ludzi cywilizowanych, dzięki temu, że obława ją na kilka mil w około odnoga cieplego Golfstromu.

Rozgrzanie wody oceanów powodują zmiany klimatyczne na kontynentach. Słońce wysyła na ziemię pewną ilość ciepła, chociaż nierównomierną.

W pewnych czasach ilość ciepła wysyłanego przez słońce na powierzchnię ziemi jest olbrzymia. Wtedy wody oceanów się rozgrzewają nadmiernie i powodują szybkie działanie prądów, które roznoszą ciepło uwięzione w wodach na różne punkty powierzchni ziemi. W pewnych czasach słońce nie wysyła na powierzchnię ziemi odpowiedniej ilości ciepła. Wtedy prądy oceaniczne działają źle i słabo roznoszą ciepło, które potęguje naturalną cięplotę danych krajów i okolic.

Nastaje wtedy kapryśna przyrody nienaturalny w zwykłych warunkach, powodując kłeski dla ludzi cywilizowanych. Takim kapryśnym przyrodo są wszystkie wielkie pustynie, a przedewszystkiem Sahara. Dzięki dogodnemu rozłożeniu prądów morskich, lad amerykański ani europejski nie mają pustyni, chociaż Ameryka większą część swych ziem ma rozmieszczone w strefie gorącej, jak Brazylja, Ameryka Środkowa i południe we Stany Zjednoczone.

Gdyby nie korzystne rozmieszczenie prądów na oceanie Spokojnym, kontynent amerykański w olbrzymiej swej części przedstawiał by jedną olbrzymią pustynię, podobną do Sahary.

Uczony Browne twierdzi, że wynalazł sposób pozwalający mu na ogłoszenie przepowiedni pogody na trzy lata zgóry.

Obserwując dokładnie zjawiska

atmosferyczne oceanów, względnie bieg i działanie prądów oceanicznych, jest on w możności przewidzieć jakie skutki będzie miał silniejszy lub słabszy prąd morski na kraje około brzegów których przepływa.

Naprzekład prad anarktyczny zbawiancy dla krajów gorących z powodu obniżenia straszliwych upałów i umożliwienia życia istotom żyjącym potrzebuje 57 miesięcy na zrobienie swej wędryki z północy ku krajom podzwrotnikowym, gdzie się zamienia w prąd gorący, by znów inną drogą wrócić w kraje podbiegunowe, jako dobroczynca dla krajów wiecznych lodów i śniegów.

W razie gdyby w wędrowce tego prądu nastąpiło jakiegokolwiek części kuli ziemskiej jest narazona na katastrofę, albo straszliwych mrozów, lub przeciwnie — straszliwych gorącek.

Gdyby naprzekład w przyszłym roku promienie słońca straciły swą naturalną cięplotę, albo przeciwnie nabyły zbyt wielkiej cięploty; skutku tego zjawiska nie odczuliśmyby natychmiast, ale dopiero po kilkunastu miesiącach. To nie dowodzi, że promienie słoneczne nie dostają się, ale stwierdza fakt, iż zmiany spowodowane tym faktem, dają się odczuć dopiero po kilku latach.

Prąd oceanu Indyjskiego potrzebuje blisko dwóch lat dla przeniesienia swego gorącego wpływu ku biegunowi południowemu, który w przeciwieństwie do północnego zasłoniętego olbrzymimi prądami, ma większą cięplotę, aniżeli biegun północny, dzięki swemu otwarciu na działanie ciepłego prądu indyjskiego.

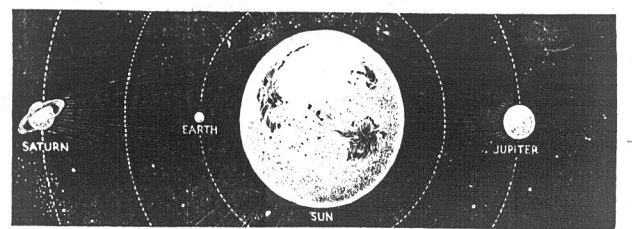
Prąd Atlantycki potrzebuje w ciągu nie więcej niż trzech lat, aby zmienić swą naturę atmosferyczną, zaś prad oceanu Spokojnego — przeszło 5 lat, żeby rozmieszczyć olbrzymie ma swódy największego zlewiska na kuli ziemskiej. Właśnie z tego powodu przy wyrzeczach oceanu Spokojnego w przeciwieństwie do jego naziżu zdarzają się najgwałtowniejsze cyklony i burze, ponieważ niema przy tych wyrzeczach naturalnego hamulca, jakim są prądy morskie, wpływające na regulowanie kierunku przy wyrzeczach południowej Azji.

Indje są typowym przykładem, co znaczą brak naturalnego rozmieszczenia powietrza rozgrzanego do największej możliwości przez słońce. Skutkiem tego trafiają się tutaj w jednym roku straszliwe piosuchy, a w drugim roku straszliwe powodzie — będące przekleśmieniem tego kraju, który w przyrodniczych warunkach mógł być szczytnym przykładem najwzrostszej Azji.

Uczony angielski William Beveridge po mozołnych badaniach i obliczeniach stwierdził, że ceny zboża ulegają gwałtownej zmianie, co każde 271 lat.

Uczony amerykański pracuje tu pełnie w innym kierunku; doszedł do zupełnie tego samego wyniku, a mianowicie: że każde 271 lat zdarzają się na świecie lata głodowe, w których cena zboża dochodzi do największej wysokości.

Uczony Brown powiedział jeszcze dalej i dowiódł, że powodem lat głodowych co 271 lat, są plamy na słońcu, które w tym czasie dochodzą do największej powierzchni i powodują olbrzymie zaburzenia atmosferyczne, które zaś ze swej strony powodują kłeski nieurodzajów.



Powodem kapryśnej pogody, jaka się objawia w ostatnich latach, są planety Jowisz i Saturn. — Niezmiernie światy krzące okolo słońca w oddale niu większym o wiele milionów mil, aniżeli nasza ziemia. Jest faktami niezaprzeczone, iż wywierają one ogromny wpływ na słońce i wielkie zmiany klimatyczne na naszej ziemi, jak powstaje, śloty, huragany, zimna lub upały, a wreszcie trzęsienia ziemi, powodowane przez plamy powstałe na słońcu, których powstanie zostały spowodowane przez niekorzystny wpływ wywierane na nasze słońce przez owe tajemnicze olbrzymie wszechświatowe. Załączona powyżej mapa przedstawia słońce z w razemi dwoma wielkimi plamami widać niegdy na brzegach tarasy słonecznej i potężne planety Jowisza i Saturna, oraz potężnie kul ziemskiej w obieg dookoła słońca i jej stożek do Jowisza i Saturna.

ESTACHY CZERAKSKI.

Odrąbane gałęzie śliwy

Niewieki to był ogród. Może miał z morga, a może i nie miał. Pełen był drzew owocowych przednich, na lasowych. Sadził je wszystkie własnoręcznie pan Whicenty Kiefler, cziek stałszy z myślą o latach późnych, gdy wycofał się z pracy, odda się tylko jednej swojej rozkoszy: ogrodnictwu. Wszystkie wolne chwile od zajęć spędzał w tym swoim pielęgnowanym ogrodzie.

Pelnił on urząd niewysocki. Był naczelnikiem malej stacyjny kolejowej. Dzięki pracy i za pobiegłości zdobył się na wybudowanie pięknej willi i urządzenie rasowego sadu. Może kto inny byłby osiągnął więcej kożyci z tego urzędu. Pan Kiefler był człowiekiem starej daty, miał serce miłkie na niedolę ludzka i a co najgorsze nie gardził kieszmiłkami w dobranem gronie.

Z tego powodu miał liczne zażargi z małżonką, osobą wielce otęplą i bezzadzielną. Ku wstydowi trzeba zapisać, iż nieraz próbowała ona podnieść swoją twarą, nałana ręką, by skarcież niągi pana Wincentego. Palił spokojnie fajkę, nie odpowiadając na zaczepki, wymyślnie, pogroźki. Miał przeświadczenie ten człowiek, z którym się zresztą nie krył:

— Zona jest od tego, żeby gadała.

— A ty jesteś od tego, żeby łazić z pijakami...

Nie pojmie rzeczy ludzkiej głowa kury. Nie odezwał się na muzykę kunsztu podwórkową. Składki kobieta nawet inteligentna i kochana zrozumiała przynajmniej wycięcia w doboranem towarzystwie! Puszczal mimo uszu skargi swojej małżonki pan Wincenty, ale ani na chwilę nie przestawał szanować i poważał swoje polowicy.

Poza temi drobniemi nieporozumieniami ludzie ci żyli w idealnej harmonii. Instynktami między nimi jakaś istniała, głęboka, bezsłowna jedność, plakił, radowali się, martwili się i śmiali, jak gdyby to nie były dwie osoby, lecz jedna recepcja na dwie postacie.

Życie płynęło im w ciszy i szczęściu. Miał myślał tylko o tym, żeby zrobić żonę jak przemiłą niespodziankę, a żona wysyłała się na wszelkie koncepty, by obiady, kolacje i śniadania obfitowały w dania lakome, smakowite. Pan Wincenty służyć swoją na malej starcyce wykonywał dobrze, ale nie wkładał w nią zbyt wiele; z latami całą pracę, załatwiał automatycznie. Duszą był natomiast w ogrodzie. Nawet zimą znajdował sobie wśród drzew tych zajęcie. Gdy jednak ukazały się pierwsze kwietniowe promienie słońca, pan Wincenty przemił się na dobre do ogrodu.

Przejął wszystkie grusze, jabłkoni, śliwy, czereśnie i wiśnie. Czynił to z taką uwagą, z taką pieczołowitością, że chwili łania wydawało się, jakoby te drzewa były jego dziećmi, a on dobrym, kłtliwym ojcem. Drzewa te miały nawet imiona. Do rozłożystej gruszy wisińskoi inaczej nie przemawiał, jak zwąc ją słodko: Marysia! Jabłkoni "papierówka", smigle, zgrabne drzewo stałe wital:

— Jak się masz Jaska!

Był piękny poranek majowy. Słońce świeciło rozkosznie, roztrzącając bruliony po łkach, sardzielat i drogach. Po niebie pęzały białe, wietnane chmurki. Rozwijające były walczyki za-

pachami swemi z giniącym okwiatem drzew owocowych. Sad cały był symfonią zieleni, rapsodją białych kwietniowych paków.

Szykło młodzieńczo wbił się na dwór pana Wincenty. Poglądał swoją długą siwą brodę. Należał w fajkę stannu, zapalił za cęgnął się głęboko i rzucił okiem po sadzie. Zaczął chodzić od drzewa do drzewa. Prowadził z nim diagoję. Tułił się twarzą do rozkwiatających paków bów tak przymilnie, jakoby to nie był krzewowiec, lecz żywy człowiek. Podszedł do agrestu, podniósł koż gorze ramiona krzaku i porożował mu:

— Łajdaku jeden, tylko mi w tym roku nie obodasz należećcie! Masz u mnie wszystkiej podostatkami. Dłam o ciebie więcej, niż o siebie. Pamiętaj sobie, wyrzucę za plot, żeby śladu o ciebie nie było...

I szedł dalej od krzewu do krzewu, od drzewa do drzewa, Pykał w swoją fajkę i przebiegał oczami po niemie. Kanne zażargi wycęcały się do noza, jak ożywcze, żyłodające narkotyki. Cisza obejmowała słuch, kładła miękko pieszczące dźwięki na duszę. Pan Wincenty przyszedł na skraj swego sadu. Odwrócił się twarzą ku słońcu. Schował fajkę w kieszeń, zajął stary, sfatygowany kapelus z lysy głowie. Z przepięknego szczęściem serca począł wydosławać słowa proste, dziejące.

— Jakże Ci wdzięczny jestem Boże za ten piękny dzień mojej starości. Dziękuję Ci za tę zielone, zapachy, majestatyczną ciszę. Usłysz rytm mojego serca. Bijęcy w takt wprawiana tej ziemi. Hełci Ci składam i za ten chleb powszedni, którym obdarzyłaś mnie siewicie.

Powędrował wzrokiem po zieleni płó. Rozróżnił zielone kłosy żyta, pszenicy. Poszedł po zagonach przygotowanych na kartofle. Zatoczył wzrokiem po szmaragdowych niwach jęk. Oprawdował okiem kontury snięjacego w dali lasu, nasłuchiwał jakiegoś głosu. Pogroził palcem wroblom, kradącym ziarna z zagonów. I byłby może dłużej wpatrywał się w płaszczyzny rodzinnych pól i jęk, gdyby nie głos rozkazujący, wrzaskiwej polowicy:

— Wiecek! Chodź na śniadanie.

— Idę i poszedł w stronę swojej willi...

Po śniadaniu smacznym a podlanym trzema kieliszkami śliwowyj własnej produkcji, pan Wincenty stannie zebrał z talerza na papier różne odpadki mięsia i chleba. To porcja dla starego piala "Faceta". Miał już wyjść na dwór, ale przypomniał sobie, że nie ma krochu w kieszeni dla gołęb. Brakowało mu też kilka kostek chleba dla kur. Nakrzął więc kostek i poszedł niepewnie w stronę spizarki po groch. Wtem zagrzmił nad nim głos:

— Wiecek, co ty tam myszkujeż po spizarni!

— Nie kwapi się z odpowiedzią...

— Ty mnie zrujnujesz — zanosiła się od krzyku zająca pania Wincentowa. A on spora grąkę nasywał w kieszeń i nie mówił wniósł się na podwórze. Już w werandy czekały nań kury. Rzucił im kilka kostek chleba. Poglądził ręką dorożnego, barwego kogu i kur rozumił te pieszczote. Przedziłowat majestatycznie przed swoim chlebodawcą, podniósł głowę ku gorze, łapki wzdzie-

nie wyprężył i zapiał zreszcie. Pan Wincenty usmiechnął się pod waseim i dodał:

— Nie zrywaj się tak! Przydasz się na później...

— Byłby może dłużej pozostał przy kurach, ale usłyszał szezek lafucucha. Zgromił więc „Faceta”

— Spokojnie kawalerze, bo możesz kijem dostać. I poszedł pod budę, rozbilił na pianerze wszystkie przygotowane dla psa delikaty. Pies nie chwytł za jadu, polował ręką pana Wincentego. Otarł się kundlata szerszcia i patrzył czarniem, zafawionem oczami na starą, ale jeszcze rzeżką figurę pana. I jeszcze rzeżką radośnie. Pan Wincenty wymyślał psa głosem ciepłym, przymylnym, przeczącym słowom jaskrawym, obrażliwym:

— Zryj kundlu! Zryj, wywołko!

Pies chwytał kawał tuszeczki od szczytu, był zadowoleł pana. Nażarty był aż zadużo.

Należało jeszcze odwiedzić gołęb. Miały one swoje miejsce na poddaszu nad komórkami. Po drabinie dostał się tam pan Wincenty. Otworzył drzwi, nasytał grochu i zajął do puszek po sardynkach czy jezuczku małą wodę. Znalazł wszystkie w porządku. Zresztą więc z drabiny i sięgnął po fajkę. Gołębie wysypały się na przestwożce. Posypywały ku gorze. Pan Wincenty pykał, pykał i nie mógł chwyć dymu. Snać zwyciężyło się cybuszko czy fajka. Począł więc majstrować kogo swojej wiernej towarzyszki. Zanośli się na większą rękę. Przysiadł sobie na pienuku. Dokładnie, rozważnie wiercił, krycił, dmuchał, aż doprowadził fajkę do porządku. Miał zamiar gwizdnąć na gołębie, by wracały, ale pomyślał:

— Dzień piękny. Niech trone polatują.

I sforsował się w stronę ogrodu dla buszujące kłęby dymu. W tem nad głowę jego zawirował gołęb. Opisał kółko i opuścił się na ramie p. Wincentego. Przysiadł sobie bezpiecznie biały, bliszęjący w słońcu, radośnie. A człowiek z siwą długą brodą wyżeł pieszczotliwie:

— Chcesz jajdaku, żebym na starości i ciebie dzwigał...

Tak mijaly dnie spokojnego życia p. Wincentego. A gdy przy szła jesień obfita w owoce, nakładał w dwie kubiaki śliw, grusz, jabiek i wysłał do Warszawy dla dzieci chrześnian.

Nie miał swoich, wie pamiętał o chrześnian. Ze specjalną uwagą dobił owoc dla syna swego chrześnianego i kuzyna zarem, który według wyrażen kochanej p. Wincentowej był „z piętka oderną”, był „odnoga od piekła oderną”, był wrzeszcie „psurbit i pyskacz”. Blady, żywy, ruchliwy ten chłopiec o cudnych, marpących i łobuzawych oczach, cieszył się wielką sympatją staruszka. Dla niego też sżykował sztuki co zaczęcie. Chłopiec ten zresztą w całym otoczeniu p. Wincentego rozumiał się na dobroci grusz, jabiek i śliw. Po otrzymaniu przesyłki pisał w kilka czas dziękczynny list, pełny zabawnych figlow, dogadywał i obizwiał się na nowo, pewny transport. Listy te irytowały łusła, beczkowały pania, setnie zaś bawiły staruszką. Nosił je w portfelu i od czasu do czasu odczytywał ku swojemu zadowoleniu. Podniecało to pania Wincentowa do tego stop

nie, że zaczął wyrażać swoje niezadowolenie w sposób gwałtowny. Wypadek zmował mnie. Jednak do zajęcia się ten kwestją: wie dyskusje na ten temat w dziennikach, dyskusje powaźne, które každy przywoływał dzienni karyztał mnie. Powtórnie nie dają człowiekowi spokoju prze dewszystkiem kobiety. Rankiem wpada do mego pokojku sta ra służka Paulina (włoski po nad pewien wiek są straszne) i zdyszana powiada:

— Proszę pana, och! Cafe miasto jest pełne duchów!

— Brójnij prostowac!

— Pan nie wierzy, a nawet gazety o tem pisał.

— Umilknie. Nie mogłem przecieć podrywać autorytetu gazeci. Solidarności zawodowa.

— Wychodzą na ulicę. Po chwili spotykam której nastoją wazarski zdadzajcy gorętkowe zajęcia się jakich spraw!

— Ukłon. Odpowiędz.

— Panie! Co Pan mówi o „casa degli spiriti”?

— Nic. Nie byłam tam.

— Zostałem zmiadzonym jednem spojrozieniem, którego znaczenia wole tu nie wyjaśniać. Conajmniej: ja — Co o ciebie trzymają — Na dzieńniaki polskie?

— Postanowilem pójść i zobaczę.

— Zbroilem się szybko w niezbędne zaawidzenie władz bez pieniezstwa i poszedłem na miej sce. Dom duchów mieści się na skraju miasta, na podrzędnej uliczce zwianej „Via delle Isole”.

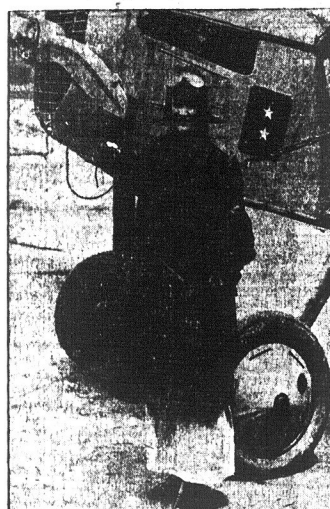
Dom, jak wiele innych, dosć starzy (takie domy duchu były) — wznikł dwupiętrowy, kamienny. Z daleka godnie odróżnić go można, stoł bowiem przed nim tłum, w którym obok obudartów, spoztrzeć można elegantów i elegantki. Tłum, żądny wrażeń, oczekuje jakichś niezwykłych. Co chwila odziewa się ktoś od niego i pertraktuje z policjantem.

Chciałbym wejść do środka — nie można.

Karta reporterska toruje mi drogę. Ku zadržności tłumów wprowadzają mnie do środka, karabinier i stary służący. Karabinier jest to policjant włoski wyróżniający się ogromnym kapeluszem stosowanym z epoki napoleońskiej. Kapelusze ten zapewne nie ułatwia mu poeicę za przestępca lub... duchem. Za to nadaje wygląd wielce do-

stojny. — Wchodzimy. Zwykle mieszkanie w dost. ordynarym.

— Ciąg dalszy na str. 15-cj.



Corka admirała Moffet, szefa lotnictwa marynarki uczy się sztuki latania. Lekcji udziela jej pilocij departamentu jej ojca. Samolot o 2 gwiazdkach jest własnością admirała

DOM DUCHÓW

Co w tej chwili jest najciekawszego w Rymie? Na takie pytanie zarówno szanujący się rzymianin, jak i pielgrzym przybyły do Wiecznego Miasta z okazji św. Roku odpowie bez namysłu.

— „Le casa degli spiriti” — dom duchów. Proszę się nie dziwić, bo to w pewnym domu rzymskim dzieją się od kilku tygodni rzeczy niezwykłe, które odwrócić uwagę od uroczyściwej watykańskiej, od obrad Wielkiej Rady faszyzowskiej, nawet od strasznych wieści z Bulgarii.

Jako sceptyk od urodzenia, na fakt ten mało zwracałem uwagi. Wypadek zmował mnie. Jednak do zajęcia się ten kwestją: wie dyskusje na ten temat w dziennikach, dyskusje powaźne, które každy przywoływał dzienni karyztał mnie. Powtórnie nie dają człowiekowi spokoju prze dewszystkiem kobiety. Rankiem wpada do mego pokojku stara służka Paulina (włoski po nad pewien wiek są straszne) i zdyszana powiada:

— Proszę pana, och! Cafe miasto jest pełne duchów!

— Brójnij prostowac!

— Pan nie wierzy, a nawet gazety o tem pisał.

— Umilknie. Nie mogłem przecieć podrywać autorytetu gazeci. Solidarności zawodowa.

— Wychodzą na ulicę. Po chwili spotykam której nastoją wazarski zdadzajcy gorętkowe zajęcia się jakich spraw!

— Ukłon. Odpowiędz.

— Panie! Co Pan mówi o „casa degli spiriti”?

— Nic. Nie byłam tam.

— Zostałem zmiadzonym jednem spojrozieniem, którego znaczenia wole tu nie wyjaśniać. Conajmniej: ja — Co o ciebie trzymają — Na dzieńniaki polskie?

— Postanowilem pójść i zobaczę.

— Zbroilem się szybko w niezbędne zaawidzenie władz bez pieniezstwa i poszedłem na miej sce. Dom duchów mieści się na skraju miasta, na podrzędnej uliczce zwianej „Via delle Isole”.

Dom, jak wiele innych, dosć starzy (takie domy duchu były) — wznikł dwupiętrowy, kamienny. Z daleka godnie odróżnić go można, stoł bowiem przed nim tłum, w którym obok obudartów, spoztrzeć można elegantów i elegantki. Tłum, żądny wrażeń, oczekuje jakichś niezwykłych. Co chwila odziewa się ktoś od niego i pertraktuje z policjantem.

Chciałbym wejść do środka — nie można.

Karta reporterska toruje mi drogę. Ku zadržności tłumów wprowadzają mnie do środka, karabinier i stary służący. Karabinier jest to policjant włoski wyróżniający się ogromnym kapeluszem stosowanym z epoki napoleońskiej. Kapelusze ten zapewne nie ułatwia mu poeicę za przestępca lub... duchem. Za to nadaje wygląd wielce do-

stojny. — Wchodzimy. Zwykle mieszkanie w dost. ordynarym.

— Ciąg dalszy na str. 15-cj.

„POZBYŁEM SIĘ SZATANA”

W dalekiej zapadłej wsi jugosłowiańskiej, Urbowo, popełniono mord, o którym serbskie dzienniki podały pobieżne notatki:

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

— Chłop X, zamordował swoją żonę.

Zapewne nie było nic interesującego w tej krwawej afierze, skoro drobna dziennikarska notka, wystarczyła, by przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież było to straszna tragedia duszy chłopięcej, obraz pełen grozy, przypominający chyba ponure typy Dostojewskiego. Oto bliższe szczegóły tej straszliwej zbrodni.

Historja nazw dni angielskich

Wobec naszych polskich łatwych do zrozumienia nazw dni, są angielskie nazwy dni trudne, szczególnie w pierwszej połowie, bo każda nazwa składa się z dwóch wyrazów.

Sunday — Dzień Słońca, Dies Solis — tak był nazwany przez Rzymian pierwszy dzień tygodnia. Słońcu, jako największego z gwiazd, jako źródła życia na ziemi, oddawano cześć boską, dlatego poświęcono mu pierwszy dzień tygodnia.

Monday, właściwie Moonday, Dzień księżycowy, w Rzymian „Dies Lunae”, księżyc, uważano za siostrę słońca, a więc za boginię, i na jego cześć poświęcił Rzymianie drugi dzień tygodnia.

Tuesday, wtorek, był w Rzymian poświęcony czi Marsa, bożka wojny, który w Sakszonach nazywał się Tuiscio, więc Tuiscoday, z czego powstało wkrótce Tuesday, znaczy: dzień bożka wojny.

Wednesday, środa, jest pochodzenia niemieckiego; Wodan czyli Waolan, był germańskim bogiem wojny, oraz dawcą

wszelkiego dobra, więc Wednesday, zmiennony z Wodanasday, jest dzień poświęcony niemieckiemu bożkowi wojny.

Thursday, czwartek, w Rzymian poświęcony ich najwyższemu bogu Jowiszowi; Thor w skandynewskiej mitologii, albo Donar, był bogiem piorunów, więc Thursday zniast Thorshday wzięte od Skandynewów, którzy należą do germańskiego szepcu.

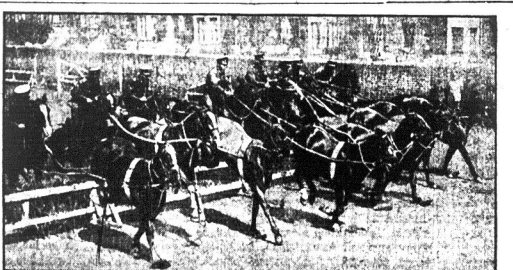
Friday, piątek, w Rzymian, Dies Veneris, poświęcony Wenerze, bogini piękności i miłości. Ta bogini nazywała się u Germanów Freya, albo Fraila i miała być żoną Wodana, któremu poświęcono środę.

Saturday, sobota, w Rzymian, „Dies Saturni”, Saturn był rzymskim bogiem czasu, ojcem Jowiszowi; za jego panowania był złoty wiek na ziemi.

— Zona pańska ma wygląd bardzo inteligentny!

— O tak, jest rzeczywiście inteligentna, za dwie.

— Ah! to dlatego się pan z nią ożenił.



Jednym z najtrudniejszych manewrów końskich jest branie przeszkód w powyzszy sposób. Zdjęcie zrobione podczas prób w Woolwich, Anglia, gdzie brytyjscy kawalerzyści przygotowują się do królewskiego konkursu hipicznego

ALKOHOL NA USŁUGACH LECZENIA EPILEPSJI

Chirurg amerykański Charles Douman zamieszkuje obecnie w jednym z czasopism fachowych niezmiernie interesujące doniesienie, że udało mu się przez zastrzykiwanie alkoholu do mózgu zwałczyć w szeregu wypadków epilepsję. Wspomina on w swym artykule o osiemnastoletniej pannie, u której stwierdzono opuchnięcie mózgu tak, iż trzeba było przystąpić do otwarcia czaszki. W czasie operacji stwierdzono z prawej strony mózgu wielki balon zawierający 165 cm. rupy.

W kilka dni po dokonaniu operacji na lewej połowie twarzy pacjenta zauważono kurczowe drgnięcia, których pole rozszerzało się coraz bardziej, aż wreszcie doszło do ataku epilepsji chorego. Wszystkie użyte przeciw temu środki okazały się bezskutecznymi, ataki łowieniem szarzały się o coraz częściej i wymagały go do 20. aż wreszcie lekarz zdecydował się na ścieżkę zresztu.

14 dni po przyjmowaniu gętej tony wodnej, do której niekiedy dodaje się dla uprzyjemnienia mu tego napoju, kilka kropli kwasu cytrynowego lub ekstraktu herbaty, nie więcej niż je. W czasie tej kuracji chorey nakryty jest grubą kołdrą i ma w nogach butelkę napełnioną gorącą wodą.

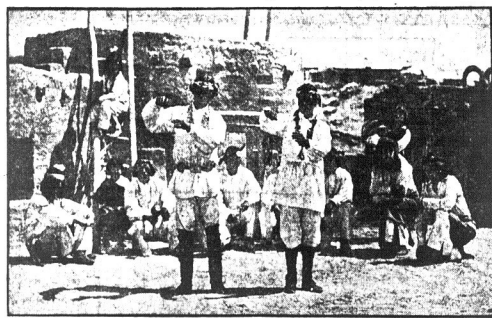
W pierwszych dniach takiej kuracji chorey odczuwa umiarkowany głód, a w ostatniej zupełnie nie uczucie zimna. Nagłó jednak chorey czują się w czasie tego okresu dobrze. W żadnym wypadku nie nastąpiły komplikacje. Ogółem dotyczyłoby podane tego rodzaju kuracji tryzastu chorych. U wszystkich pacjentów ataki ustąpiły zupełnie, przyczem w pierwszych czterech dniach kuracji leczenia stopniowo się zmniejszała, a w piątym i szóstym zupełnie ataki ustąpiły, a jednocześnie nastąpiła samopoczucie się poprawiło. Niestety jednak z chwilą gdy chorey zaczęła znów jeść, powracała także ataki i to zaryzykują już pierwszego dnia. W większości jednak wypadków ataki te następują rzadziej i przebieg ich jest łagodniejszy. Poprawa trwa kilka miesięcy. Nie wiadomo jeszcze, czy w krótkich okresach czasu można tę kurację powtarzać. Tę sposobu kuracji uważa się nie można jeździć z powodzeniem u tych chorych, którzy jednocześnie cierpią na gruźlicę, serce i fizycznie są słabi. A zatem kuracja głodowa, jakkolwiek wiele nie leczy zupełnie choroby, to jednak łagodzi znacznie straszne cierpienia i dlatego posiada duże znaczenie.

Z naukowego punktu widzenia wyniki tej mającej duże znaczenie kuracji, teoretycznie nie można jeździć z powodzeniem u tych chorych, którzy jednocześnie cierpią na gruźlicę, serce i fizycznie są słabi. A zatem kuracja głodowa, jakkolwiek wiele nie leczy zupełnie choroby, to jednak łagodzi znacznie straszne cierpienia i dlatego posiada duże znaczenie.

W podobny sposób postąpiłono z 20-letnim mężczyzną, który od czwartego roku życia cierpił na epilepsję. Także i tym wypadku opisana wyżej kuracja okazała się zupełnie skuteczna. Leci lekarze a mianowicie na chętny lekarz szpitala dla umysłowo chorych i epileptyków w Kopenhadze, dr. Schou oraz jego współpracownicy dr. Tegelhjerg wpadli na inny sposób, jeśli nie leczenia, to przynajmniej łagodzenia cierpienia epileptyków. Zabiegi ich polegają na tym, że pacjent ich przez 8 do

Wśród takich okoliczności dr. Douman zdecydował się na nowy zabieg chirurgiczny. Stwierdziwszy przy pomocy słabego prądu elektrycznego dokładne ten punkt mózgu, który powodował skurcze, zastrzyknął on w odpowiednie miejsce niewielką ilość 5-procentowego spirytusu. Nastąpił natychmiastowy atak, który chorzy radzie, aż wreszcie zupełnie ustąpił. Po czterogodzinnym trwaniu nieprzytomności pacjentka znów wróciła do przytomności i zaczęła mówić.

W podobny sposób postąpiłono z 20-letnim mężczyzną, który od czwartego roku życia cierpił na epilepsję. Także i tym wypadku opisana wyżej kuracja okazała się zupełnie skuteczna. Leci lekarze a mianowicie na chętny lekarz szpitala dla umysłowo chorych i epileptyków w Kopenhadze, dr. Schou oraz jego współpracownicy dr. Tegelhjerg wpadli na inny sposób, jeśli nie leczenia, to przynajmniej łagodzenia cierpienia epileptyków. Zabiegi ich polegają na tym, że pacjent ich przez 8 do



Archeologiczne fundacji Heys z New Yorku odkryli w stanie Nevada ruiny zaginionego prehistorycznego miasta El Pueblo Grand. Odkrycie to uważane jest za największy sukces archeologiczny w Ameryce. Wybuduje z pod warstw ziemie nagromadzonych tam od wieków, zostały ruiny zrekonstruowane i przyniesione do pierwotnego stanu. Ruiny przedstawia Indian szczeru Zuniów, tanecznym ceremoniałem swe tańce wśród ruin tego prastarego miasta

HUMOR I SATYRA

Ciotka była sprytniejsza

Dwóch siostrzeńców przyjechało na wies do bardzo bogatej ciotki, która cały majątek miała w zamierze im zapisać. Wieć nadskakiwali jej w wszystkim, by zrobić jak najlepsze wrażenie. Po kilku dniach ogromnie było im sucho w gardle, bo zawsze byli przywytuzajacy coś się napić. Tymczasem ciotka była znana przewidzianą alkoholem, więc co zrobiła?

— Mam sposób — zawołał jeden z nich z triumfem w głosie. — Poprosimy ją o trochę wódki, żeby nas fajecki przeprosić. Cioci ogromnie załby, skoro się dowiedziała, że siostrzeńcy fajecki mieli zapchanie, tak że ich mogli używać, zaraz pobiegła do apteki i przyniosła im we flaszkach piynu do czyszczenia.

Później ciotka spytała się z miłym uśmiechem: — Czy wycyszście sobie fajecki wódka? Jeden z siostrzeńców oluśniewo odparł: — Tak bardzo, bardzo było ładnie z ciotki strony. — To powiedziawszy ucałował szarmantko ciotki rękę.

— Niema za co — ciotka powiedziała — bardzo mi przyjemnie, żeście jej użyli. Bo kupiłam ją przedwczoraj i moje małego pieska bekasa wymyłam, żeby nie miał robaków.

Cisza grobowa zapanowała.

DIALOGI MAŁŻENSKIE

Do niej przyszła przyjaciółka z wizytą. On był uprzejmy, jak przystało na pana domu i po chwili zniknął w swym gabinecie.

— Wcale nie byłeś miły dla mojej przyjaciółki! — mówiła potem ona.

— Byłem taki dla was wszystkich — bronił się on.

— Po paru dniach przyszła inna przyjaciółka.

— On był uprzejmy, jak przystało na pana domu i po chwili zniknął w swym gabinecie.

— Jaki ty umiesz być miły, skoro ci na tym zależy! Nawet zanadto! — rzekła ona.

— Byłem taki, jak dla wszystkich — bronił się on.

Pierwszym gościem była nieładna i niemająca nauzycka, drugą zaś piękna, uwieleniana szewczyna.

On miał dużo kłopotów i często wzdychał.

— Ona słuchając tego płakała.

— Placząc nad temi kłopotami — pyta on.

— Kłopoty? — Nie, myślisz się!

— Więc dlaczego płaczesz? — Placząc nad tem, że posiadaję mniej, niż interesować się wiesz, żeście jej użyli. Bo kupiłam ją przedwczoraj i moje małego pieska bekasa wymyłam, żeby nie miał robaków.

Lepsza żona

Mąż: — Czemu ty placzesz, moje serce? — Oszukałeś mnie niecznie, twierdziłeś, że ten koń wad nie ma, a tymczasem jest ślepy.

Ma: — Oczymu ty placzesz? — Tak, bo mi żal, że ty musiał być kupić jeszcze ładniejszą i wydać tyle pieniędzy!

Ma: — I dlatego ty placzesz? — Tak, bo mi żal, że ty musiał być kupić jeszcze ładniejszą i wydać tyle pieniędzy!

Ma: — Oczymu ty placzesz? — Tak, bo mi żal, że ty musiał być kupić jeszcze ładniejszą i wydać tyle pieniędzy!

To nieszczęście

— Oszukałeś mnie niecznie, twierdziłeś, że ten koń wad nie ma, a tymczasem jest ślepy.

Ma: — Oczymu ty placzesz? — Tak, bo mi żal, że ty musiał być kupić jeszcze ładniejszą i wydać tyle pieniędzy!

Ma: — Oczymu ty placzesz? — Tak, bo mi żal, że ty musiał być kupić jeszcze ładniejszą i wydać tyle pieniędzy!

Ma: — Oczymu ty placzesz? — Tak, bo mi żal, że ty musiał być kupić jeszcze ładniejszą i wydać tyle pieniędzy!

Nasze dzieci

— Widzisz, synku, jak ja byłem w twoich latach, nie miałem ani ojca, ani matki. Ojciec ludzie mnie wychowali. Często biegałem nie miałem co...

— ale za to teraz papa, gdy mieszka u nas, ma dobrze. Prawda? — mama trzy razy na dzień karmi!

Dobry gust

— Słyszałem, rzeczywiście to straszny wypadek. Człowiek, którego pani wybrała na męża, należał do wyprawy naukowej, wpadł w ręce ludzorderów. Dajcy upatrzyli go sobie z pomiędzy setek członków wyprawy i porzari. W każdym razie dobrze to świadczy o guście szanownej pani.

Na wystawie

— Powiedział mi, dlaczego wy artyści malarze nosicie takie długie włosy? — Dlatego, aby mieć z czego robić pendzle, bo w Polsce artysta niema za co ich kupować.

Miejmy nadzieję

— Kiedy pan wreszcie ureguluje rachunek? — Natychmiast po przesłaniu mi czeku od mojego wydawcy z powiesz, którą mam zamiar napisać, i do której właśnie szukam tematu.

Obecna moda

Co się dzieje w obecnej dobie „kuszych” sukienek, świadczą następujący wypadki: — Helenko — zwraca się odcie do ośmiolatej córki: — co ci się stało, że tak zwrębie placzesz? — Helenka: — A bo... bo... mam... ubrała się w moją sukienkę! — Oj, oj, b-u-u-u!

Czy klimat ziemski ociepla się?

Czy ziemia nasza stanie się ciepłszą dnia gwiazda? Wiedzący nie uczynią, wśród których nie brak i geologów o sławie światowej wyraża opinie, że coś podobnego bezwzględnie nastąpić musi.

Wiemia miniatorka stale chłodniej podnosi staje się gorętszą. Dlatego utrwala się opinia, że planeta nasza coraz bardziej się ociepla i w końcu złowicowca. Obecnie opinia ta nie da się utrzymać. Fała upaja to, która ostatniego lata z znaczyła się nad Północnym Morzem Polarnym, topiąc lodowce białki, które zawsze morze to pokrywają, może pozostać w związku z takim ociepleniem się klimatu ziemskiego w ogóle.

Wystąpiły jednakowe i inne zmiany, które zdają się potwierdzać to mniemanie.

Nowa ta teoria daje się ująć w kilka słów. Skrupa ziemka topi co od wiewnatrz, z czasem powierzchnia kul ziemskiej stanie się okryta i zarząca. Skoro się to stanie wówczas ziemia będzie świecić swoim własnym światłem, jako mała gwiazda.

Skądże jednak bierze się to?

ciepło, które powoduje stopniowanie nagrzewania atmosfery ziemskiej. Odpowiedź można za wrzecz w jednym słowie — radium. Obliczono, że ogólna masa radium, znajdująca się na kuli ziemskiej promieniuje 137 razy więcej ciepła niż ziemia. Skalaista skrupa naszej planety jest tak tłym przewodnikiem ciepła, że z zarząca ją ziemia ciepło promieniuje ogromnie powoli. Zwykłe jednak powoli, że wewnątrz ziemi panuje temperatura od 4,300 do 5,000 stopni Celsjusza.

Radium wytwarza ciepło, z którego tylko bardzo drobna cząstka może się ulotnić, wobec czego temperatura wnętrza ziemi ustawicznie wzrasta, a skutkiem tego skrupa ziemska ustawicznie topi się i staje się coraz cieńszą. Co będzie z ludzkością wówczas, gdy proces ten tak powoli postępujący naprzód — dojdzie do swego punktu kulminacyjnego. Czy tak wydatne podniesienie temperatury nie staje się tak samo powodem do zwanego konca świata jak byłoby nim ogień, nie do stanu złowicowca. Czy też ludzkość stopniowo zdolna przystosować organizm swój do tych zmian? Odpowiedź definitywna na to pytanie będzie można dać dopiero za kilka milionów lat.

Czy niemowlę womituje?

Jak widać z tabliczek, niemowlę, które womituje, ma bardzo nieprzyjemne doświadczenia. Wymowa: „womituje” oznacza, że niemowlę wymiotuje. Jest to objaw choroby, która może być spowodowana przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit. Jest to objaw choroby, która może być spowodowana przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

Przytyny

Pewien wódczga przybył na noc do domu, w którym mieszkała miłosierna kobieta i ta go zaprzytała:

— Czy nie masz w woziku podartych sukien i bielizny; toby ci je polatała.

Wódczga, wyciągając z wozka guziki, rzecze:

— O jeśli pani taka łaskawa, mam tu guzik, proszę mi do niego przyszyć kożuski.

Przytyny

Przytyny, to jest objaw choroby, który może być spowodowany przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

Czy niemowlę womituje?

Jak widać z tabliczek, niemowlę, które womituje, ma bardzo nieprzyjemne doświadczenia. Wymowa: „womituje” oznacza, że niemowlę wymiotuje. Jest to objaw choroby, która może być spowodowana przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

Przytyny

Pewien wódczga przybył na noc do domu, w którym mieszkała miłosierna kobieta i ta go zaprzytała:

— Czy nie masz w woziku podartych sukien i bielizny; toby ci je polatała.

Wódczga, wyciągając z wozka guziki, rzecze:

— O jeśli pani taka łaskawa, mam tu guzik, proszę mi do niego przyszyć kożuski.

Przytyny

Przytyny, to jest objaw choroby, który może być spowodowany przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

Nieomylny

Pan X. — do chłopca od szewca, który przyniósł mu rachunek: — Powiedz twemu majstrowi, że pomylili się w rachunku o pięć złotych.

Chłopiec od szewca: — To niemożliwe, proszę pana!

Pan X. — Jaki niemożliwe? Przecież każdy człowiek może się pomylić!

Chłopiec od szewca: — Chyba nie, tak! Ale moi majster, proszę pana, to skłoniło bydlę!

Roztargnienie

— Po co ten węzełek na chusteczce do nosa? — A to żona mi go zrobiła, żebyhm nie zapomnił rzucić listu do skrzynki.

— No i rzuciłeś? — Nie, bo mi zapomniała go dać.

Zadanie rachunkowe

Nauczykowi: — Jeżeli do założenia interesu potrzeba \$30,000, a masz tylko \$5,000, to czego ci brakuje? — Odwagi, panie profesorze.

Obecna moda

Co się dzieje w obecnej dobie „kuszych” sukienek, świadczą następujący wypadki: — Helenko — zwraca się odcie do ośmiolatej córki: — co ci się stało, że tak zwrębie placzesz? — Helenka: — A bo... bo... mam... ubrała się w moją sukienkę! — Oj, oj, b-u-u-u!

Nieomylny

Pan X. — do chłopca od szewca, który przyniósł mu rachunek: — Powiedz twemu majstrowi, że pomylili się w rachunku o pięć złotych.

Chłopiec od szewca: — To niemożliwe, proszę pana!

Pan X. — Jaki niemożliwe? Przecież każdy człowiek może się pomylić!

Chłopiec od szewca: — Chyba nie, tak! Ale moi majster, proszę pana, to skłoniło bydlę!

Roztargnienie

— Po co ten węzełek na chusteczce do nosa? — A to żona mi go zrobiła, żebyhm nie zapomnił rzucić listu do skrzynki.

— No i rzuciłeś? — Nie, bo mi zapomniała go dać.

Zadanie rachunkowe

Nauczykowi: — Jeżeli do założenia interesu potrzeba \$30,000, a masz tylko \$5,000, to czego ci brakuje? — Odwagi, panie profesorze.

Obecna moda

Co się dzieje w obecnej dobie „kuszych” sukienek, świadczą następujący wypadki: — Helenko — zwraca się odcie do ośmiolatej córki: — co ci się stało, że tak zwrębie placzesz? — Helenka: — A bo... bo... mam... ubrała się w moją sukienkę! — Oj, oj, b-u-u-u!

Nieomylny

Pan X. — do chłopca od szewca, który przyniósł mu rachunek: — Powiedz twemu majstrowi, że pomylili się w rachunku o pięć złotych.

Chłopiec od szewca: — To niemożliwe, proszę pana!

Pan X. — Jaki niemożliwe? Przecież każdy człowiek może się pomylić!

Chłopiec od szewca: — Chyba nie, tak! Ale moi majster, proszę pana, to skłoniło bydlę!

Roztargnienie

— Po co ten węzełek na chusteczce do nosa? — A to żona mi go zrobiła, żebyhm nie zapomnił rzucić listu do skrzynki.

— No i rzuciłeś? — Nie, bo mi zapomniała go dać.

Zadanie rachunkowe

Nauczykowi: — Jeżeli do założenia interesu potrzeba \$30,000, a masz tylko \$5,000, to czego ci brakuje? — Odwagi, panie profesorze.

ODRĄBANE GAŁĘZIE ŚLIWY

(Ciąg dalszy ze str. 14-c)

nia, iż perorowała aż do śródme go potu.

— Bój się Boga! Co ty robisz! To wzdry wiertny! Ten chłopak to obywatel.

Na wszystkie te jawne zaczepki p. Wincenty odpowiadał la konicznie:

— Nie habsko to rżecz poprawiać twój Bóży

— Jesteś bliźniaczka.

— Bóg mnie kuha, jakim jestem.

— Poczekaj... i dalej rąbał toporem.

P. Wincenty zmierzwił z karabinu. Padł strzał. Był niezadowolony.

Starze zarząbony, przerażony ledwie dołkół się do wili. Za nim w ślad wyczołży się żołnierz. Nastawiała im pierś rozkrzyżana, zachrypała pani Wincentowa. Na krzyk ten wyszedł generał. Robił gentlemana, uratował starca od samosądu żołnierskiego. Okrzyk krótko:

— Za zabójstwo, starcu, się jeszcze dziś pod sąd polowcy. Kazał go zamknąć w swojej komóreczce przy krowie i postawił warte.

Pani Wincentowa lata strugi łez i białała:

— Czeku, co ty uczynił!

Przysła jesien trówna, groźna. Liście zaczęły się złocić, wczesniej eho złośnie ekapłaje bomb, szrapneli. Po drogach szły wozy z prowiantami, amunicją. Przeważały się po polach sennie kozackie. Front zbliżał się do domostwa p. Wincentego. Nadsłuchiwał on tych wici z dźwiwną determinacją. Zamikli zupełnie. Gładził brodę, pykał w swoją fajkę, kładził po ogrodzie i pieszczotliwym spojrzeniem obejmował krząć wzdry drzewo, opłotek.

Jeżeni teń gałęzie aż uginały się od siły. Fajlika zwymowa krasnolupczywień czerwieńią a gruszeki były dorodne, smaczne, pachnące. W wili p. Wincentego zamieszkał jakiś generał rosyjski. Załastawiał się prawem wojny wraz z ordynansami i krową, która zapewne pochodziła z „rekwizycji”. Generał próbował być arecypurzym z gospodynją domu. Nie osiągnął nic. Słyszał w odpowiedzi coś w rodzaju warknięcia czy wymysłu. Chciał żyć się do p. Wincentego. I to się nie udało. P. Wincenty miał, pał fajkę lub wystrzył się do ogrodu.

To wśród drzew odnajdował starą, krepką, słuszą drzewo. Pewnego dnia strzał grmiałby coraz głośniej; wydawało się, że ziemia drży w swoich posiadach. Echo powtarzało detonaację, tak często i tak wyraźnie, że od huku leciały z drzew owoce.

— Jak śmiało zabieć człowieka, za głupia kawałek drzewka!

— Za moją śliwę — poprawił starzec.

— Tak, coś twoja śliwa! Drze wo i nie więcej, a człowiek jest zawsze człowiek.

— Inny człowiek i drzewa nie wart.

— No dość tej komedji, ryczał oficer. — Czy poddaśny ma co na swe usprawiedliwienie?

— Nie!

— Czy poddaśny ma jakies ostateczne życzenie?

— Żeby mnie pod tą śliwą pochowali.

Chciała jeszcze swoje trzy grosze wtargnąć p. Wincentowa, ale żołnierz odepchnął ją karabinem brutalnie. Oficerowie wyszli do mieszkania generała na naradę.

— Nie upłynęło minut pięć od chwili, gdy spadł wyczał z werańdy. P. Wincenty stał zdeterminowany, zgnany. W tem rozległ się jakiś szmer dźwięny. Od wschodu, od strony szwajcher, o przytnoło tętent kawalerji. — Nikt nie zwracał na to odgłosy uwagi.

Narada sądu polowego szła swoim trybem.

Od strony ogrodu petyły jakies cienie. Słychać było pojedyncze strzały karabinów.

W tem na werandę wazeli moi dy, dorodny oficer w mundurze polskim i zakomenderował:

— Ręce do góry!

Żołnierz pilnujący p. Wincentego rzucił karabin i zawołał:

— Nie udławaj pan.

Oficer polski rzucił się na pierś zdumionego starca i objął go przytulnym gestem. Spogł strzegł, że p. Wincenty jest zwiążany. Szabłą rozciął węzeł i nim dowiedział się czemu znalazł swe go chrześnego ojca i wiazał w ta kiej opresji, rozemianiam, radosnym, miody komunikowalnik:

— Spieszylimy się do wuja na śliwki. Pewno jak zawsze, są dostate, soczaste.

Mity synek

— Mamusi, co to za stacja, którą teraz przejechalismy? — Nie nudź mnie, nie wiem.

— Ale bieżesz się musiasta dowiedzieć, bo ja mam wyrzucić om twoją walizkę przez okno.

Obecna moda

Co się dzieje w obecnej dobie „kuszych” sukienek, świadczą następujący wypadki: — Helenko — zwraca się odcie do ośmiolatej córki: — co ci się stało, że tak zwrębie placzesz? — Helenka: — A bo... bo... mam... ubrała się w moją sukienkę! — Oj, oj, b-u-u-u!

Nieomylny

Pan X. — do chłopca od szewca, który przyniósł mu rachunek: — Powiedz twemu majstrowi, że pomylili się w rachunku o pięć złotych.

Chłopiec od szewca: — To niemożliwe, proszę pana!

Pan X. — Jaki niemożliwe? Przecież każdy człowiek może się pomylić!

Chłopiec od szewca: — Chyba nie, tak! Ale moi majster, proszę pana, to skłoniło bydlę!

Roztargnienie

— Po co ten węzełek na chusteczce do nosa? — A to żona mi go zrobiła, żebyhm nie zapomnił rzucić listu do skrzynki.

— No i rzuciłeś? — Nie, bo mi zapomniała go dać.

Zadanie rachunkowe

Nauczykowi: — Jeżeli do założenia interesu potrzeba \$30,000, a masz tylko \$5,000, to czego ci brakuje? — Odwagi, panie profesorze.

Telefon, Dry Dock 2996

Biurowe otwarte w dzień i w nocy

A. Kwarciański - T. Wolinnin

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzają wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.

Uważając ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 74 ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innymi przedsiębiorstwami pogrzebowymi w tej dzielnicy

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I BEZPIECZNA

123 EAST 74 ULICA

T. Wolinnin, Warszawa

Truśnarstwo prawdy wszystkich polskich towarzyszów

Przytyny

Pewien wódczga przybył na noc do domu, w którym mieszkała miłosierna kobieta i ta go zaprzytała:

— Czy nie masz w woziku podartych sukien i bielizny; toby ci je polatała.

Wódczga, wyciągając z wozka guziki, rzecze:

— O jeśli pani taka łaskawa, mam tu guzik, proszę mi do niego przyszyć kożuski.

Przytyny

Przytyny, to jest objaw choroby, który może być spowodowany przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

Przytyny

Przytyny, to jest objaw choroby, który może być spowodowany przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

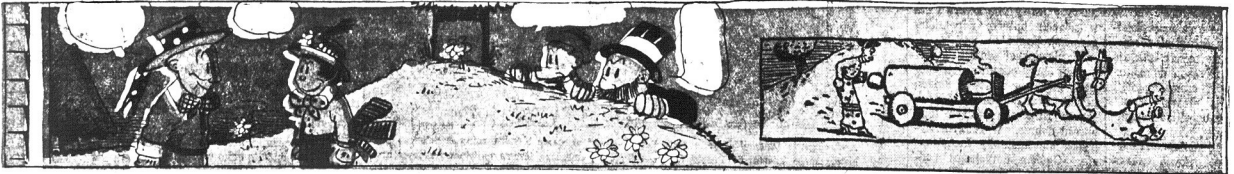
Przytyny

Przytyny, to jest objaw choroby, który może być spowodowany przez różne przyczyny. Wskazano na to, że niemowlę, które womituje, ma często zapalenie żołądka i jelit.

STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Miła zabawa dla dzieci

BUD FISHER

